

# Kuryer Poznański.

Nr. 84.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 10 kwietnia 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościowych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portumy. — Biuro redakcyi przy Placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarostawa Leitgebora. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanna, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava & Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., złomaczenie na język polski bezpłatnie.

## Poznań, 9 kwietnia.

(Poniedziałkowe wywody p. Manciniego w Izbie deputowanych w sprawie Propagandy. — Wczorajsze posiedzenie francuskiej Izby i odroczenie obrad do 20 maja. — Przygotowania na przyjazd cesarzewicza austriackiego w Carogrodzie, Białogrodzie i Zofii. — Okupacja rosyjska Merwu i walki generała Komarowa z „rozbojnikami“. — Rozmowa korespondenta „Timesa“ z Joninem w Wiedniu.)

Prezes gabinetu włoskiego odpowiadał w dalszym ciągu na poniedziałkowym posiedzeniu Izby niższej na różne interpelacje w kwestiach międzynarodowych. Korespondent biura Wolffa, nie przywiązując widocznie wielkiej wagi do tych zapysań i wyjaśnień ministra, pomija je zupełnie i streszcza nam jedynie wywody Manciniego w sprawie Propagandy. Minister spraw zagranicznych przypomniał nasamprzód wydany w tej sprawie okólnik rządu, a następnie tak uwięniał tę grabież cudzego mienia. „Części prawniczej kwestyi tej nie mogę rozstrząsać i wskazuję jedynie na najnowsze fakty, które dowodzą, że rząd nigdy nie naruszał wolności, jakiej zażywa Propaganda co do nabywania i pozbywania swego majątku; przecież i za granicą musi własność Propagandy ulegać pewnej taksie. Rząd ma dla tej instytucyi wielką życzliwość i dawał też całkowite wsparcie tym misjonarzom, którzy zdobywają dla Włoch sympaty. Władza wykonawcza nie może obalić sądowego wyroku, ale gotowa przy jego wykonaniu zrobić te ułatwienia, które dadzą się pogodzić z ustawami włoskimi.“ — Obrady i przekręcania prawdy, jakie cechują te wywody ministra, posuwać dalej nie można. Konwersya i sprzedaż majątku Propagandy ma nastąpić na rozkaz rządu; Propagandzie odbierają na zawsze prawo nabywania na własność nieruchomości i dają jej rentę, nie brzmiając na imię okaziciela, ale mogąc być każdej chwili sprzedaną — a mimo to p. Mancini nie sromia się mówić o wolności nabywania i sprzedawania majątku i jeszcze wylewa lzy krokodylowe, prawiąc o sympatiach rządu dla tej instytucyi, którą ograbił z majątku. Cynizm ten i obłuda są nawet wstrętniejsze od samego brutalnego wyroku sądu kasacyjnego.

Znana uchwała senatu francuskiego, przywracająca dawny status quo systemu przy wyborach do państwowej Rady municypalnej, wywołała prawdziwą wściekłość w obozie republikańskim. Radykałi oskarżają nawet Ferrero o udział w tej sprawie, twierdząc, że dopomógł Orleanistom do tego tryumfu. Szczegółe dla gabinetu, że w dniu wczorajszym odroczyła się Izba deputowanych i w ten sposób odcięta została radykałom sposobność wystąpienia z inkryminacjami. Na wczorajszym posiedzeniu obradowała Izba w dalszym ciągu na ustawę rekrutacyjną i postanowiła jednogłośnie przejść do rozpraw specjalnych po feriach, które się skończą dopiero dnia 20 maja. Dep. Klodowusz Hugues zainterpelował wczoraj rząd w sprawie zaburzeń w Anzin, mianowicie wytoczył skargę na brutalne zachowanie się tam wojska. Minister spraw wewnętrznych, Waldeck Rousseau, odpowiadał na interpelację, w której oświadczył, że rząd wysłał dla tego wojsko do Anzin, gdyż wiedział dobrze o tem, iż przybyły tam różne indywiduala, które bezrobocię starały się nadać cech polityczny. Izba przyjęła 327 przeciw 66 porządek dzienny, wyrażający wotum zaufania dla rządu i jego dobrych zamiarów, jakie okazuje dla robotników w Anzin. W końcu przedłożył Izbie minister Fallières projekt kredytowy w sumie 785,000 franków dla wyprawy Brazji nad rzekę Kongo.

W Carogrodzie, Zofii i Białogrodzie robią przygotowania na przyjęcie austriackiej pary cesarzewiczowskiej. Rząd serbski wyznaczył na uroczystość przyjęcia 20,000 dukatów, rząd bułgarski 10,000 franków. Porta wydała nawet osobny firman, pozwalający na przejazd przez Dardanellę okrętowi cesarzewicza.

Okupacja Merwu przez Rosyja nie idzie tak gładko, jak to początkowo pisały gazety rosyjskie. Przyznaje to sam rząd rosyjski w odnośnych depeszach. Na oddział generała Komarowa, maszerujący w nocy dnia 15 marca z Askabadu do Merwu napadła banda „rozbojników“. Nie należy zapominać, że rząd rosyjski zwykł wszystkich tych nazywać buntownikami i rabusiami, co bronią orężnie własnego kraju. Ci to „rozbojnicy“ stoczyli z wojskiem Komarowa formalną bitwę i dopiero po licznych stratach, prażeni ogniem działowym, cofnęli się. Urzędowa depesza opowiada w końcu, że oddział rosyjski zajął nazajutrz miejscowość Koczunhonkale i rozpoczął budowę fortu, przyczem ludność krajowa dopomaga żołnierzom.

W Rumunii wybuchło przesilenie ministerjalne. Gabinet p. Bratiano podał się do dymisji, ponieważ sejm przyjął porządek dzienny, który nie odpowiadał projektowi prezesa ministerstwa.

Korespondent wiedeński „Timesa“ odwiedził bawiaro w stolicy austriackiej byłego rezydenta rosyjskiego w Bułgarii i miał z nim ciekawą rozmowę o stosunkach bułgarskich. Rozmowa toczyła się z początku przez dłuższy czas o prasie bułgarskiej, tudzież o sposobie, w jaki dzienniki bywają informowane o zaszłych wypadkach w Bułgarii. P. Jonin uskarżał się na przekręcanie prawdy ze strony korespondentów zagranicznych, i tak dalej mówił:

„Jestem zgarzałym wyznawcą zasad Katkowa. Jako taki nie mogę w konstytucyi tirnowskiej upatrywać ideału formy państwa, zwłaszcza dla kraju co dopiero oswobodzonego i nieobeznanego ze sprawami politycznymi. Mimo to wierzę w cudotwórczą siłę tej konstytucyi, tak, iż dziś nie pozostaje mi innego, jak tylko ją przyjąć, ponieważ nie wydaje Bułgarii tak na pastwę namiętności politycznych, jak zbyt częsta zmiana organizacji państwa. Młody

ten kraj zużył już 37 ministrów. Cierpliwość, wytrwałość i stałość powinny być hasłem dla księcia Aleksandra. Pogodziłem się zupełnie z konstytucjonalizmem bułgarskim, który też przy poleganiu z księciem gorąco mu polecałem. Pragnę też gorąco utrzymania gabinetu Zankowa. Prezes jego jest mężem zdolnym, o wielkiej mocy charakteru. I inni członkowie rządu zastępują ze wszelkich miar na szacunek. Ażeby rznie poróżnić z Zankowem, mówiono, że intrygują z Karawelowem. Przeciwno temu protestuję stanowczo. Rozwiązanie gabinetu Zankowa i zastąpienie go przez ministerstwo Karawelowa uważałym za wielkie nieszczęście dla Bułgarii, i tylko fałszywi przyjaciele księcia Aleksandra mogli postarać się o audyencya Karawelowa u księcia w czasie, w którym Zankow znajdował się w podróży inspekcyjnej. W Bułgarii nie należy robić eksperymentów konstytucyjnych. Hr. Kalnoki, z którym miałem rozmowę, uważa także utrwalenie stosunków i instytucyi w Bułgarii za najlepsze dla tego kraju. Pomiędzy interesami Austrii i Rosyi dałoby się — mówił dalej Jonin — utrzymać jak najlepszą harmonia. Pogłoska o ustąpieniu księcia Aleksandra i wyniesieniu na tron księcia Waldemara jest czystą bajką.“

Następnie rozwiódł się Jonin nad zaletami narodu bułgarskiego, nad jego usposobieniem konserwatywnym, nad jego pracowitością i oszczędnością i w końcu przeszedłszy na ruch unionistyczny, tak mówił:

„Mityngi we Wschodniej Rumelii uważam za dzieło przeciwników ponownego wyboru Aleko paszy, którzy go chcieli zdyskredytować w Carogrodzie; mityng w Zofii jest tylko echem manifestacyi wschodnio-rumelskich. W polityczne znaczenie tego ruchu nie można, jak na teraz, wierzyć, ponieważ Rosya, Austria, Niemcy i inne mocarstwa pragną utrzymania pokoju na Wschodzie. Że zaś małe państwa połwypsu mają różne zachcianki i pragną je urzeczywistnić, temu nie trzeba się dziwić. Obecnie należy państwowym tym zalecać gorąco pracę nad skonsolidowaniem stosunków wewnętrznych, tudzież nad rozwojem intelektualnym i materyalnym.“

Pan Jonin mówił — jak widzimy — bardzo rozsądnie, jako prawdziwy mąż stanu, tylko na nieszczęście słowem jego nie uwierzają ci, co mieli sposobność przypatrywać się jego urzędowaniu w Bułgarii. Przyszły rosyjski poseł brazylijski chciałby ugodzić w oczach świata za męża stałych i konserwatywnych zasad, tymczasem jest najpospolitszym intrygantem i do tyła niezgrabnym, iż sam rząd rosyjski widział się zmuszonym odwołać go z Bułgarii. Pan Jonin przypomina nam mimowolnie cara Iwana Groźnego, który również w obec postów zagranicznych pozował w roli dobroczyńcy swego ludu a roznosił po kraju śmierć i pożogę.

**\* W sprawie naszych archidiecezyi** telegrafują z Rzymu, że wskutek odpowiedzi p. ministra Gosslera na interpelację księcia dra Jażdżewskiego, nastąpił pewien zastój w rokowaniach o koadjutora dla archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

Ostatnie wypadki zniweczyły do reszty zaufanie, jakie w Rzymie miano do rządu pruskiego, i spowodowały zupełną stagnacyą w zapatrywaniach sfer decydujących.

Telegram ten może niezupełnie ścisły — bo decydujące sfery w Rzymie tak szybko zdań nie zmieniają, i decyzye rzymskie od takieli lub owakieli odpowiedzi pp. Gosslerów nie zależą — ale też bądź co bądź, służyć może za dowód, że się rząd pruski przeliczył i omylił, sądząc, że się w Rzymie ulekną opryskliwe deklaracyi.

My nie lekajmy się, ani nie tracmy w niczem ufności do Najwyższej Głowy Kościoła, zbudowanego na opoce, i nie opuszczającego wiernych dzieci swoich.

Mamy tam u tronu Ojca św. w osobie Jego Eminencyi Protoktora i Opiekuna doświadczonego w trudach i utrapieniach, złączonego z nami węzłem duchownego Ojcostwa i zwierchnictwa i węzłem wspólnych uczuć i cierpień, i On nie opuści tych, których umiłowal.

Nie pozwólmy się balamucy ani trwogą, ani fałszywymi poglądami i domysłami, ani zbyt pewnością siebie — ale trwajmy mężnie i bez znużenia na tém stanowisku, na którym stoimy od lat przeszło 12.

Jesteśmy jeszcze w dniu Wielkiego Piątku — ale przed nami idzie Chrystus Pan, który drogą krzyżów prowadzi do światła i do zwycięstwa.

## Z nadbałtyckich prowincyi.

Propaganda prawosławna pomiędzy Estończykami niepokoi wiele prasę niemiecko-ewangelicką. Dziwna rzecz, że dziś gazety te podnoszą głosy oburzenia, kiedy dawniej, gdy szło o unitów w Chełmskiem, zaledwie racyli wspomnieć o gwałtach i rzeczach na biednym ludzie popełnianych. Prasa katolicka już wówczas przepowiadała, że los podobny spotka także ludność protestancką, osiadłą w prowincyach nadbałtyckich — nie

zważano, albo nie chciano na to zważać. Dziś, pomimo zbliżenia się Niemiec do Rosyi, propaganda bywa jaśnie prowadzona. Rząd ją nie tylko cierpi, ale nawet popiera. W prawosławnych Lotyszach i Estończykach chce od mieć niejako przeciwwagę przeciwko szlachcie niemieckiej.

W czasopiśmie „Swet“ czytamy też już, że synod prawosławny wysłał w sprawach konwersyi do prowincyi nadbałtyckich rzeczywistego radcę stanu Krzyżanowskiego do celu bliższego zapoznania się z ruchem prawosławny pomiędzy Lotyszami i Estończykami. „Swet“ nie tylko rejestruje ten fakt, ale wiele jest uradowany z tego powodu, „że cały lud rzuca się w objęcia Rosyi“ i ostrzega przed małodusznością i obojętnością.

Z przejściem Lotyszów i Estończyków do cerkwi prawosławnej — pisze „Swet“ — zakończą się wszelkie zamieszki, wszelkie nieuszanowania i obrażania żywiołu rosyjskiego w kraju nadbałtyckim. Pseudo-panowanie Niemców upadnie, jak opona przy poświęcaniu pomników — a przed oczami naszymi stanie nie tarażniejszy niemiecki, lecz pokrokwym nam, przyjazny, prawdziwy naród... Zreszta ruch prawosławny pomiędzy Estończykami i Lotyszami nie jest niczem nowym. Istniał on już pod następcą św. Włodzimira. Ogniem, mieczem, intrygami okuto kraj ten w niemieckie okowy.

Równocześnie z tą propagandą poruszono ponownie sprawę rusyfikacyi uniwersytetu dorpuckiego, wycieczki na ten zakład coraz więcej się mnożą. W niedzielnym numerze pisma naszego (81) podaliśmy ustęp z korespondencyi dorpuckiej do „Nowoje Wremia“, w którym autor oskarża studentów dorpuckich o zajmowanie się polityką, o dążności antirosyjskie. Głównym celem na razie był wydział teologiczny; pastorowie, sprawujący ten wydział, odznaczają się, zdaniem korespondenta, lutersko-niemieckim fanatyzmem i pogardą ku rosyjskiemu „barbarzyństwu“ i religii tych „barbarzyńców“, tj. prawosławiu. W końcu radził korespondent przynieść cały uniwersytet do miast w głąb Rosyi — zaczęwszy od wydziału teologicznego. Nie byłoby w tém zapewne nic nadzwyczajnego — wszakże istnieje już w Petersburgu akademia teologii katolickiej. Podobno zresztą już kilku profesorów uniwersytetu dorpuckiego zgodziło się na wykłady rosyjskie. Prasa liberalna i konserwatywna niemiecka protestuje przeciwko temu — ale czy ta sama prasa ma głos oburzenia na podobne postępowanie rządu pruskiego w naszym dzielnicy?

## Internat ruski księży Zmartwychwstańców we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

O drugim obozie zaledwo wspomnieć warto, tak mało to grońko i coraz bardziej malejące. I Polski on nienawdzi i o Rusi nie chce wiedzieć; jednę tylko ojczyznę wszechruską wyznaje. Zdaje się, że ma sobie specjalnie poruczone jątrzyć między sobą Polaków i Rusinów, kłócić ich i podbudzać nawzajem i tę waśń utrzymywać, dopóki okoliczności skorzysta z niej nie pozwola. — Ważniejszym nierównie jest trzeci obóz, do którego można zaliczyć znaczną większość inteligencyi świeckiej. I tu jest niechęć, ale spokojniejsza; nie dochodzi do gorączki, nie pozbawia trzeźwości. I tu jest nieufność, ale nie zaślepienia ona do tego stopnia, aby ludzie z tego obozu nie umieli rozoznać własnego interesu. I owszem widzą go dobrze i z daleka; pozytywni, rachujący na zimno i nieraz z wielką precyzją, żadnemu słowu nie wierzą, ale na fakta są uważni i względem nich ulegli. Jak dla inych, tak i dla nich, Internat był zjawiskiem niespodzwanym i niemilim; na jego program nie zwracali wcale uwagi, ale jednak nie zamykali oczu, i owszem śledził pilnie, doglądali starannie i po uważnej i dość długiej obserwacyi, przyszli do przekonania, że Internat nie jest tak złą instytucyą, aby z niej żadnej korzyści wyciągnąć nie można. „Rus“, mówią oni, potrzebuje ludzi wykształconych; przez nich może ona choć w części powetować co dawniej utraciła i zdobyć wraz z politycznym i socyalno w kraju stanowisko. Jeśli więc Zmartwychwstańcy takich nam ludzi dostarczą, tém lepiej dla nas; mogą to być cyry poważne, które wejdą do kapitału narodowego. I to dobre, że ci wychowawcy będą mieli więcej ogłady towarzyskiej; bo nie w każdym zakładzie jęj się nabywa, a ona dużo znaczy i w świecie ułatwia. A chociaż ta młodzież przejmie od Zmartwychwstańców trochę polskiej pojęć, trochę polskiego obyczaju, choć się napoi rzymskim duchem, nie potrawa to długo; potrafią ją przerobić, gdy wejdzie pośród nas; poczciwa krew ruska odezwie się w nich. Więc niech sobie Zmartwychwstańcy prowadzą swój zakład; to woda na nasz młyn. Swoją drogą nie zaszkodzi, że głośno będziemy ich podejrzewali, krzyżeli na nich i oskarżali; bardziej to ich uszczęli od polonizacyjnych zachcianek; a w potrzebie będzie można i ten także zakład pomieścić w katalogu naszych krywd narodowych.“ Jednym słowem; trzymać się biernie i tolerować, trochę przeszkadzać lecz nie za wiele; — oto pogląd tego obozu.

Przedstawiliśmy wiernie, jak nam się zdawało, opinie Rusinów o naszym zakładzie, chcąc im i Polakom dać dowód że się nie łudzimy i pracy naszej nie wyobrażamy sobie łatwiejszą, niż ona jest w istocie. A jeśli w tym obrazie nawiądał się pod pióro rys ostrzejszy i mniej przyjemny, to niech Rusini raczą zważyć, że coś w nim musiało się odbić z tego, co o nas tak długo mówili, i kiedy nam zarzucają, że się chcemy wkupić do ich ufności, to przynajmniej — nie pochlebstwem.

Czy to Ruś cała? Mówiliśmy o takich, co naszemu Zakładowi są przeciwni, mniej albo więcej. Po za nimi jest

wielka masa klasy włościańskiej, rdzeń narodu, która o antagonizmie do Lachów nie wie, ani pragnie wiedzieć, i z tym zzirowym myśleniem, jaki ją cechuje, odwraca się od tych, co ją na te zgubne i niedorzeczne chcą wprowadzać tory. Są mieszkańcy miast pomniejszych, i ci także nie mają czasu, ani ochoty bawić się sporami, którym inteligencya wielkomiejska z taką lubością się oddaje. Jest mnóstwo i spokojnych i prawych Rusinów, zajmujących prywatne lub publiczne stanowiska, którym ani na myśl nie przyjdzie, iżby to miało odznaczać prawego Rusina, że się z Polakami w dobrej nie żyje harmonii. A nakoniec, jest także nie mało znacznych, pobożnych kapłanów ruskich, i ci jawnie poczynają ustępować już z pod tej chorągwi, pod którą ich niejako przymusem zaciągnięto. Niedalaj, jak dwa lata temu, przyjazne z dworem lub z żywiołem łacińskim sąsiedztwo mogło uchodzić w sferach wyższych za nienajlepszą rekomendacyą dla proboszcza ruskiego. Dziś, dzięki Bogu, to się zmieniło, odkał prawdziwie chrześcijański i katolicki nastał u góry kierunek.

Zdaje nam się, że zadanie Internatu stanie się przez to samo łatwiejszem. Coraz częściej zgłaszają się do nas kapłani ruscy, chcący powierzyć nam swoje dzieci, i ci przychodzą do Internatu, nie mogą ukryć swego podziwienia (moglibyśmy wiele takich wypadków zacytować), że to co widzą, tak mało odpowiada pojęciom lub uprzedzeniom, jakie z gazet albo z rozmów o nim powzięli.

Świeżo, dwóch znanych i powszechnie szanowanych proboszczów ruskich stanęło jawnie po naszej stronie w Radzie powiatowej podhajeckiej, gdy chodziło o przyznanie stypendy w Internacie. Dawniej byli nam przeciwni, i zmienili swe zdanie, bo jak jeden z nich się wyraził, sposób wychowania młodzieży ruskiej u Zmartwychwstańców odpowiada jego narodowym i religijnym pojęciom. Z głębi serca dziękujemy im za to świadectwo; nagroda to i zachęta dla nas.“

Jeszcze o innym objawie wspomnieć musimy, który doszedł nas z tego samego źródła. Jeden z tych znanych kapłanów, o których dopiero mówiliśmy, z dekanatu podhajeckiego ogłosił roku zeszłego w „Ruskim Syonie“ kilka artykułów o Internacie, w porozumieniu ze swymi kolegami i jako wyraz wspólnych opinii. Pojmując nasz Zakład jako dzwignia Unii, wyraził obawę, że celu swego nie dopniemy, bo się do dzieła bierzemy jednostronnie. Nie sami Rusini zawiniли różnemi czasami względem Unii, i Polacy mają sobie wiele pod tym względem do wyrzucenia; nie z jednej więc tylko strony, ale z obu powinna nastąpić poprawa. Nie dość, żeby Rusini byli gorliwymi o Unię, trzeba żeby i Polacy mieli dla niej przynajmniej uszanowanie i to uczucie trzeba w młodzieży polskiej zaszczepić. Żąda tedy autor, aby w Internacie równa liczba Rusinów i Polaków razem się kształciła, z wzajemnym poszanowaniem języka, obrządku i narodowości, i ażeby w ten sposób ta generacya Polaków i Rusinów, której przeznaczeniem będzie obok siebie żyć i pracować, przepędzała razem szkolne lata, przy wspólnej pracy i zabawie, wiążąc się i oswajając z sobą za młodu. Taka jest w najkrótszych słowach myśl Autora: myśl zdrowa, głęboka i która w szerokiach przeprowadzona rozmiarach, byłaby najwłaściwszym środkiem do rozwiązania zadania polsko-ruskiego. Atoli to połączenie dwóch języków i obrządków w jednym Zakładzie przedstawia w praktyce ogromne trudności, i dla tego, upewniając Autora, że jego rady tak prawdziwie chrześcijańskiej nie spuszczamy z pamięci, spieszyć się z jęj wykonaniem nie możemy.

Ostatnie słowo nasze chcemy zwrócić do was, Szanowni Panowie i Panie. Podjęliśmy wraz z nami rację arcytrudną, lecz wielkiej doniosłości. Styszyliśmy między innymi taki zarzut: „Szkoła waszego wysiłku; waszego czasu i poświęcenia szkoda. Bo w najszczęśliwszym razie cała praca wasza przyniesie tylko — kroplę do morza. Cóż znaczy kilkunastu lub kilkudziesięciu kapłanów ruskich, których w waszym Zakładzie przysposobić zdołacie, wobec tak wielkiej ilości, jakiej potrzeba!“ Nie przeczymy. Lecz czyż wszelkie usiłowanie ludzkie nie jest tylko kroplą w morzu wobec ogromu złego, wobec naglących potrzeb społeczeństwa; i czyż ta kropla nie zmienia się potem i w rzeki, i w jeziora, i w morza, kiedy jęj Bóg pobogosławi? Rezultat nie od nas zależy; składamy go w ręce Boga, ufni że nam pobogosławi, a ufni dla tego, że Ma chcemy służyć w dobrej intencyi, a także z jęj przyznaniem, żeśmy się wzięli do pracy na rozkaz tego, który jest namiestnikiem Chrystusa Pana na ziemi.

I w tém jest nasza siła, której przeciwnicy nasi nie mają i nie rozumieją. Jeżeli ta sprawa jest z Boga, jak o tém najgłębiej jesteśmy w duszy przekonani, to on zesle ludzi, którzy nam pomogą, którzy i nadal dostarczą środków, jak dostarczyli do tego co już spełnione. A że tymczasem szarpać nas będą, i gryźć, i podejrzewać i oczerniać — to cóż to szkodzi? Wszak było tak od początku i to nas wcale nie zatrzymało wśród drogi; bośmy w ciągu jęj drogi, liczyć mogli zawsze na ludzi dobrej woli.

W końcu, pozwólcie Szanowni Panowie i Panie, bym w waszém i własnym imieniu podziękował Najprz. Książętom Kościoła za tę łaskę, iż to zebranie swoją obecnością uświetnić raczyli; ich obecność jest dla nas najpożądaną sankcyą, bo sankcyą Kościoła; — a także, iżby nam hołd należny złożył Reprezentantowi Miłościwego Monarchy...

\*) Już po napisaniu niniejszego sprawozdania, czytaliśmy w „Ruskim Syonie“ artykule o internacie, ks. Józefa Kobylańskiego, proboszcza ruskiego z pod Katusza, który przynosi prawdziwy zaszczyt jego kapłaństwu usposobieniu. Są tam i głębsze i pełne traźności spostrzeżenia. Na owe niustające narzekania, że Sejm przed trzema laty przyznał subwencya na budowę Internatu, w ten sposób odpowiada: A cóżbyście powiedzieli, gdyby ich był odmówił? Tożbyście dopiero wyrzekali, że S-ym nie chce nie zrobić dla Rusinów, nawet wtedy, gdy ich polskie mają wychowywać ręce!

(Dokończenie nastąpi.)

## KORRESPONDENCKI KORYER POZNANSKI.

Lwów, 7 kwietnia.

(Powrót dr. Smolki. — Pan Zacharjewicz. — Z Dublan. — Likwidatorowie banku włościańskiego. — „Nowy Prołom“ na ks. Biskupa Sembratowicza. — Z teatru.)

(a) Po zamknięciu obrad Rady państwa powrócił w sobotę do Lwowa J. E. dr. Smolka i objął zarząd kierownictwa departamentu gminnego w wydziale krajowym.

Złożenie mandatu przez p. Zacharjewicza — nowy to temat o którym rozpisuje się nasza prasa. Każdy z dzienników chce wiedzieć prawdziwy powód tego kroku pana Z. Nie będę rejestrował głosów dzienników — dziwna tylko, że głównie ten dziennik, który przy wyborach w zeszłym roku agitował przeciwko kandydaturze p. Zacharjewicza — dziś wynosi go pod niebiosy, chwali go jako wielkiego pogromcę dyktatury p. Grocholskiego.

W Dublanach podobno rzeczywiście zażądano od uczniów z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi zakordonować, aby się postarali o legalne paszporty — w przeciwnym razie zostaną wydalen. Czyżby rząd austriacki w myśl Apuchina chciał w nich widzieć konieczne socjalistów i nihilistów? Przecież u nas nie istnieje od dawna przymus paszportowy — a nie słychać też było, iżby który zakordonowy uczeń popełnił jaką zbrodnię przeciwko ustawom austriackim, lub żeby uczynili w Dublanach ognisko agitacji przeciw Rosji.

Rząd zatwierdził wybranych przez walne zebranie akcjonariuszów byłego banku włościańskiego likwidatorów, którzy też od wczoraj wzięli w zarząd ów smutnej pamięci zakład.

„Nowy Prołom“ rzuca się znowu na księdza Biskupa Administratora Sembratowicza z powodu, iż tenże ma podobno niezadługo wydać kurendę do podwładnego duchowieństwa, iżby nie prenumerował i nie czytało tego pisma czysto moskiewskiego i prawosławnego. Pan Markow wskazuje księdza Biskupowi jako wzory zmarłych Biskupów, Jachimowicza, Kuzińskiego, Łotowskiego itd.

Bawi tu obecnie p. Łukowicz z swym towarzystwem baletniczym — oraz trupa francuska p. Celyny Chautont. Publiczność na przedstawienia trupy tej nie licznie się zbierała — ale bo też i ceny były wygórowane.

Berlin, 8 kwietnia.

(Sprawa dyspens.)

Dochodzą mnie wiadomości, że postąpienie rządu w sprawie dyspens w Rzymie jeszcze więcej zdziwiło, niż sama odpowiedź p. Gosslera na interpelację ks. Jażdżewskiego. Ojciec św. czuje się w swój osobie dotkniętym, że młodym kapłanom dla tego dyspens odmawiają, ponieważ pobierali nauki pod jego okiem w zakładach przezeń utrzymywanych. Atoli nie sami tylko niedyspensowani księża są dla duszpasterstwa straceni, gdyż znaczna ilość kapłanów nie będzie mogła swobodnie wykonywać obowiązków swego powołania z powodu zagrażających im kar sądowych, listów gończych i wyroków banicy. Liczba ich wynosi, według wiarygodnych podań, jeszcze teraz 130. Wiem z ust kilku takich wyznań, że już w lecie kilkakrotnie udawali się do p. ministra z prośbą o cofnięcie banicy, ale pozostali bez odpowiedzi. Również i podania Biskupa chełmińskiego o cofnięcie tych wyroków, pozostały dotychczas bez skutku. Te zwłoki są dla wyznanych tym przykrejsze, że niektórzy z nich, w nadziei niechybnego powrotu, dawniejsze zajęcia porzucili i są teraz bez miejsca. To milczenie i ociąganie się pana Gosslera z odpowiedzią na otrzymane podania jest dla nas niepojętym i nie w ludzkie katolickim tak krwi nie pusze, jak utrzymywanie moey dekretów banicyjnych. Rząd niestety trwa tak uporeczywie przy tych nieszczęśliwych dekretach, że nie wiadomo, co o tym myśleć. Dep. dr. Windthorst aż trzy razy wniósł o uchylene pomienionych wyroków, a los tych wniosków dzisiaj, gdzie rząd domaga się władzy dyskrecyjnej względem socjalistów, jest wielce pocóżającym. Pierwszy wniosek Windthorsta, dotyczący zniesienia tych wyroków, przeszedł, jak wiadomo, w dniu 18 stycznia 1882 w Izbach większością głosów 233 przeciw 115, a zatem większością znacznie przeważającą. Nawet dep. Virchow położił na to nacisk, że takie postępowanie nie da się pogodzić z prawą państwa podstawą. Materiał przytoczony przez mówców centrum był niesłychanie ważnym. W wielu razach wyrzeczono banicy, choć sądy późniejszego dotkniętego wygnaniem od wszelkiej winy uwolnili; nie zniesiono wyroku, choć sądy Iszkiej i Ilgkiej instancji wcale wyroczenia nie znalazły. Wielu duchownych zostało wreszcie zupełnie bezprawnie za to wywołanych, że jako wikarysze po śmierci plebanów funkcyonowali, albo też w parafiach sąsiednich pasterskie czynili

usługi. Wszystko przemawiało za uchyleniem władzy dyskrecyjnej, która zaiste krajowi, jak p. Schorlemer zaręczał, wcale nie przynosiła zaszczytu. Mimo to stało się, czego nikt się nie spodziewał: rada związkowa nie potwierdziła uchwały sejmowej z dnia 5 lipca 1882 r., a zainterpelowana dnia 14 grudnia 1882, nie podała powodów, czemu się upiera przy tem prawie wyjątkowym, przez większość sejmową tak słusznie potępionym. Niestrudzony przewodnik centrum ponowił powyższy wniosek w styczniu 1883 r., ale na nieszczeście nie przyszło do rozpraw o nim. Niewątpliwie wynikiem tych rozpraw byłoby zniesienie ustawy. Tymczasem rząd wniósł prawo mające zapobiedz niedostatkowi księży, ale coż po tem, kiedy nie było w niem mowy o uchyleniu wyroków banicyjnych, które dep. Reichensperger nazwał niezgodnymi z prawem przyrodzonym. Biskup chełmiński zwrócił się teraz z prośbą do p. ministra, aby przynajmniej w poszczególnych przypadkach uchylili wyroki banicyjne, ale p. minister od trzech miesięcy, które odtąd upłynęły, na to proste pytanie ani literą nie odpowiedział. Tak więc księża katolicy, podopryci przez samego Boga ustanowionego, w gorszym znajdują się położeniu, aniżeli demokraci socjalni. Dla ostatnich domaga się rząd władzy wydalenia tylko na lat dwa, względem księży katolickich udzielił mu jej bez oznaczenia terminu, a rząd w posiadaniu tego, co ma, na przekór parlamentowi przez lat kilkadziesiąt utrzymał się może. Doświadczenia, któreśmy zebrałi na tem polu, powinny nas napełnić nieufnością co do późniejszych rządów domagań się o przyznanie praw wyjątkowych.

Wiedeń, 7 kwietnia.

(Rozporządzenie namiestnika Dolnej Austrii, dotyczące przywozu bydła z Węgier — Varia.)

(\*\*\*) Ukaz tutejszego namiestnika barona Possingera, wydany w porozumieniu z ministrem rolnictwa hr. Falkenhaynem, a dotyczący importu bydła z Preszburga, wywołał w Węgrzech ogromne oburzenie. Na sobotnim posiedzeniu sejmu węgierskiego hr. Apponyi w imieniu opozycy konserwatywnej, p. Falk w imieniu większości parlamentarnej, wreszcie p. Tisza w imieniu rządu oświadczyli, że ten ukaz narusza traktat handlowy austriacko-węgierski i że, jeżeli rząd wiedeński nie cofnie go, Węgrzy ujrzą się zmuszonemu użyć najdosadniejszych środków represyj. Pomimo oświadczeń dwóch tutejszych dzienników półrządowych, „Fremdenblatt“ i starą „Pressy“, nie ulega wątpliwości, że ukaz hr. Falkenhayna jest nielegalny. Cała rzecz wywiązała się ztąd, że rząd zawsze pod wpływem niedawnego teoryi państwa socjalistycznych wydał nieprawo pewien statut „porządkujący“ stosunki na tutejszym targu na bydło. Jak wiadomo, na tej drodze „porządkowania“ stosunków kupna i sprzedaży w końcu zawsze się dojdzie do potwornego „maximum“, jakiego używała pierwsza rewolucja francuska! Dość, że węgierscy właściciele bydła z powodu owego nowego statutu postanowili założyć targ na bydło w Preszburgu i nie posyłać już swego towaru wprost do Wiednia. Targ preszburki miał być otwarty 15 b. m. Otóż 4 b. m. wyszedł ów ukaz hr. Falkenhayna, który pod pozorem różnych powodów i z odwołaniem na różne dawne rozporządzenia, faktycznie zawieszając import bydła z Węgier. Celem tego ukazu oczywiście nie jest inne, jak przeszkodzić założeniu targu w Preszburgu. Właśnie ztąd wynika, że wszelkie pretensje, przytaczane przez prasę półrządową, nie mają żadnego znaczenia, i że przeciwie Węgry mają wszelkie prawo protestować bardzo głośno przeciwko tej akcyi rządu tutejszego, tym więcej, że ukaz hr. Falkenhayna oczywiście jest tylko dalszym ciągiem manewrów koteryi antymadziarskiej, która nigdy szczerze nie przystała na ugodę z r. 1868 i która dotąd ludzi się nadziewa, że Węgry znowu zamieni w prostą prowincję Austrii. W tym względzie zgodnie postępują ludzie, jak hrabia Falkenhayn, baron Hellert, hofrath Dobrianski, powtarzający „caeterum censeo, Ungarum esse delendam.“ Właśnie w chwili obecnej jeszcze z różnych innych powodów, dotyczących polityki zagranicznej, owe czynności antymadziarskie bardzo się rozczuchwały. Gdyby się udało zniewolzyć wpływ Madziarów, natenczas nie byłoby już nikogo, któryby się w monarchii habsburskiej zdołał oprzeć skutecznie przywróceniu systemu metternichowskiego, wskrzeszonego dziś przez p. Bismarcka. Można jeszcze przypuszczać, że hr. Falkenhayn wydał swój ukaz bez porozumienia się z innymi ministrami, że więc mianowicie pp. Ziemialkowski i Dunajewski nie byli wtajemniczeni w tę akcyę nielegalną ministra rolnictwa. W każdym razie teraz właśnie nasi reprezentanci w gabinetie powinni z wszelką energią domagać się cofnięcia nielegalnego ukazu i przywrócenia przyjaznych stosunków do rządu węgierskiego. Nigdy bowiem tyle, jak teraz, nasz interes narodowy, jako też

prawdziwy interes Austrii nie wymagał unikania wszystkiego tego, co mogło wywołać nowy, bardzo niebezpieczny spór z Węgrami.

P. Mierzwinski ciągle tutaj cieszy się sympatją, jakiej przed nim, o ile pamiętamy, nie dostąpił żaden gość-artyista.

Wczoraj odbył się pogrzeb znanego pośta Kurandy. Dr. Herbst w imieniu lewicy przemawiał na omentarzu. Z posłów polskich w orszaku żałobnym widziano p. Grocholskiego, dwóch księży Konstantego i Jerzego Czartoryskich i innych.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Warszawy telegrafują do „Gazety Krakowskiej“ pod dniem 6 kwietnia (początek do granicy):

„Hurko przywiózł nowe dobrodziejstwo dla kraju, gdyż stanowco uchwalono przyłączyć administracyjnie do Rosji gubernię lubelską i siedlecką, jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej te części, które są zamieszkałe przez Unitów.“

— Na miejsce hr. Kutajsova naznaczony został szefem żandarmerji w Królestwie jenerał Brok, który w petersburskich wyższych towarzystwach posiada reputacyą sprawiedliwego człowieka.

## NIEMCY.

\* Berlin, 8 kwietnia. W sprawie ustapienia księcia Bismarcka z gabinetu pruskiego i ograniczenia zakresu pracy jego na sam tylko urząd kanclerski pisze „Nordd. Allg. Ztg.“:

Jest to rzeczą niewątpliwą, że więcej niż dwudziestoletnia czynność ministra w erze ustawicznych walk i wzruszeń podkopać zdoła i najsilniejszą zdrowie. Już przed siódmu laty czując potrzebę wypoczynku prosił kanclerz o dymisy. Wiadomo powszechnie, czemu jej nie otrzymał; a on sam kilkakrotnie rozwodził się o powodach, którego znał, do dalszej służby. Od lat trzech nawiedzały księcia Bismarcka różne choroby, mające źródło w wyczerpaniu sił, i to z taką dokuczliwością, że sam zeszłego lata powątpiewał, czy dożyje roku bieżącego. Jeśli odtąd się stan jego zdrowia polepszy, utrzymanie tego polepszenia według zdania lekarzy zawisło jedynie od usunięcia przyczyni dawniejszego stanu chorobliwego, t. j. od brzemienia pracy na barkach jego ciężających. Tym końcem zakres jego działań i czynności urzędowych winien być niechybnie zmniejszony. Stawiony przed koniecznością wyboru, kanclerz oświadczył się za zatrzymaniem spraw rzeszy a zrzeszeniem się spraw królestwa pruskiego, motywując ten wybór w ten sposób, iż w sprawach zewnętrznej polityki cieszy się zaufaniem obcych rządów, które jest natury wyłącznie osobistej i nie może być na kogoś innego przeniesione, i że sprawy wewnętrzne chronią go od stariej nieuniknionej od zawiadostwa spraw wewnętrznych, a wymagających większego wysiłku. W innych urzędnikach nikomuby się dziwno nie wydało, gdyby doszedzszy do 70-go roku życia czuli, że nie poddają się ciężarom na sobie obowiązkom i cofnęli się w zacisze domowego życia z pensyą emerytalną. Jeśli książę Bismarck w swych mowach mianych w sejmie i parlamencie oświadczył, że tylko przywiązanie do osoby cesarza wstrzymuje go od korzystania z tego prawa, kłóby o tem wątpić, że wypowiedział tylko jak najczystsza prawdę, i że jego żądanie ulgi nie jest skutkiem politycznego niezadowolnienia, przesilenia ministerjalnego, albo jakiejś rachuby lecz następstwem nieuchronnej konieczności, czyli raczej obawy, że niezadługo będzie się musiał uchylić od wszelkich zatrudnień. — Jeśli książę, dopóki się to cesarzowi podoba, gotów pracować, nie przechodząc zupełnie w stan spoczynku, nikt go nie posiada o raculbę polityczną, lecz każdy uzna w nim silne uczucie obowiązku. Takie są nasze, jak sądzimy, dobre i prawdziwe informacje, mające zapobiedz pływom i sensacyjnym domniemywaniom prasy.

Czy tak? Te informacje skierowane do adresu prasy? Szczęśliwy, kto uwierzy. Ks. Bismarck zbyt wiele dał dowodów, że go kombinacye prasy wcale nie obchodzi. I teraz przeto łatwo się domyślić, iż nie będzie przywiązywał zbytbytniej wagi do jej częstokroć w sprzeczności z sobą stojących domysłów, i nie każe jej zadawać kłamu w łokciowym artykule. Ale chodzi tu jeszcze o co innego. Ks. Bismarck zrzeka się spraw pruskich, zatrzyma tylko sprawy Rzeszy dla tego, że nie będzie się potrzebował obawiać staro na tem polu. A coż się wtedy stanie z pruskim ministerstwem spraw zewnętrznych? Póki to istnieje będzie, ks. Bismarck nie będzie się mógł zajmować polityką zewnętrzną państwa, nie wchodząc w styczność pośrednią, lub bezpośrednio z ministerstwem stanu. Zdaje się raczej, że ten cały artykuł jest skierowany do adresu rady związkowej. Jeśli rzeczywiście kanclerz chce odtąd zajmować się tylko sprawami zewnętrznymi, moeno mu się to chwali, bo stronnictwo liberalne już kilkakrotnie

mu radziło wyrzec się polityki wewnętrznej. Ale czy to będzie podobieństwem, to inne pytanie. „Schles. Ztg.“ niedawno wyrzekła, że ks. Bismarck będzie duszą polityki pruskiej, póki żyje i jako kanclerz ster państwa w rękę dźwierzć będzie. W takim razie gdzież tu przewidywać koniec frykcyi? Wyznać należy, że w artykule „Nordd. Allg. Ztg.“ wiele jest stron ciemnych.

— Ks. Bismarck a liberałowie. Podają za rzecz pewną, że zdaniem ks. Bismarcka zlanie się partii postępowej z secesyjami wyjdzie na korzyść stronnictwa narodowców. Faktem podobno jest, że miały miejsce układy z Miquelem przez pośredników, mówiono także o poufalej wymianie myśli z Bennigsenem. Sejmik narodowców, mający nastąpić w poniedziałek wielkanocny w Neustadt n. H. podobno pan nadburmistrz dr. Miquel wstępna mową ma zagać.

— Statystyka lazaretowa. W roku 1882 było w Pruskiej 1054 lazaretów, które można oznaczyć jako powszechne zakłady lecznicze dla ludności cywilnej, w roku 1881 tylko 1032, a w roku 1877 jeszcze mniej, bo 888. Ten rok był pierwszym, w którym rada związkowa statystykę zakładów przeznaczonych dla chorych rozporządziła. Łózek dla chorych było w roku 1882 47,272. W roku 1881 liczone ich 44,784, a w roku 1877 tylko 37,039. Przypadków chorób leczonych było w roku 1882 313,276, które się dzieliły między 299,944 osoby. W roku 1881 było 306,713 przypadków zapadnięcia na różne choroby, a 294,209 osoby znalazły w zakładach leczniczych schronienie!

— Ubytek wychodźstwa z państwa niemieckiego w kraje zamorskie, dostrzeżony już w roku zeszłym, zwiększa się w roku bieżącym. W pierwszych miesiącach roku 1882 ilość wychodźców wynosiła 14,538, w roku 1883 w tym samym przeciągu czasu 12,516, a w styczniu i lutym r. b. tylko 10,504. Przechodzący szczegółowo do jednego tylko miesiąca lutego, nadmieniamy, że w tym roku 6662 osób wyniosło się z kraju, 8401 w tym samym miesiącu roku zeszłego, a 9995 w lutym roku 1882. Odegnawszy te cyfry od odpowiednich powyższych, przekonamy się, że luty tegoroczny co do ubytku wychodźstwa jeszcze się okazał pomyślniejszym od stycznia. Przejdźmy do krajów państwa niemieckiego poszczególnych. W lutym wyszło z Prus 4177 osób, z Bawarii 844, z Saksonii 246, z Württembergu 442, z Badenii 288, z Hesji 103, z Meklenburg-Schwerin 86, ze Sachsen-Weimar 36, z Meklenburg-Strelitz 6, z Oldenburga 57, z Brunświku 9, z Sachsen-Meininger 18, z Sachsen-Altenburg 14, z Schwarzburg-Sondershausen 9, z Schwarzburg-Rudolstadt 8, z Reuss starszej linii 1, z Reuss młodszej linii 34, z Lippe-Schaumburg 3, z Lippe 5, z Lubeki 3, z Bremen 50, z Hamburga 175, z Alzacyi i Lotaryngii 33 i bez podania kraju 15. Z prowincyi pruskich największą ilość wychodźców przypada na Poznańskie, Prusy Zachodnie, Szlezwig-Holsztyn, najmniejsza na Szląsk, Saksonia, Westfalja, a mianowicie na Prusy Wschodnie, figurujące w wykazie cyfr najmniejszą, bo w lutym straciły tylko 58, a w dwóch pierwszych miesiącach razem 98 mieszkańców, gdy tymczasem cyfry odpowiednio w Prusach Zachodnich są 750 i 1095.

— Nauka religii w gimnazyum elbląbskim. Katolickim uczniom tutejszego gimnazyum i szkoły realnej dawniej zawsze udzielał lekcyi religii jeden z wikaryszów tutejszych. W skutek zmiany zajęć powierzono to naukę zmarłemu proboszczowi Hoppe'mu. Po jego śmierci, przypadłej w Wielkanoc 1880, katolicy uczniowie tych zakładów pozostawali przez rok cały bez tej nauki. Teraz wreszcie powierzono wikaryszowi ks. Kranich te posady przy obu zakładach.

— Dochody administracyi poczty i telegrafów wnosyły od początku roku etatowego aż do końca miesiąca lutego 144,165,692 marek (w roku etatowym 1883/84 6,355,915 m. więcej), dochody zaś administracyi kolei państwowych 41,756,200 m. (1,067,241 marek mniej).

— Obecność młodego księcia Thurn-Taxis w Berlinie i jego wizytę u dworu łączą rozmaite gazety z bliskim wstąpieniem tego księcia w związek małżeński z księżniczką, spokrewnioną z dynastją pruską. Wbrew tym pogłoskom twierdzi „Berl. Tagebl.“ na mocy zasięgniętych informacji, że młodym księciu jedynie chodzi o widzenie się z księciem Hohenzollern, swym zwagrem. Przybycie jego szefa gabinetu, hr. Boos-Waldeck, ma cel urzędowy. „Jak wiadomo, familia książąt Thurn-Taxis otrzymała od Prus w wynagrodzeniu za regal pocztowy dobra krotoszyńskie, obszar, który mianowicie przez swoje lasy reprezentuje wartość kilku milionów i zostaje pod zarządem osobnego oberforstmistra. Owóż od dawna już w celu lepszego zaakraglenia terytoryjów Hohenzollernskich i pruskich fideikomisów koronnych toczyły się układy zamiany, jako też odbywały się zmierzające do tego

## Z męczeńskich dziejów Kościoła rzymskiego na Litwie, Zmudzi, Rusi i w Cesarstwie.

(Zródła: Narbut, Kraszewski, ksiądz Biskup Woloncowski, M. Baliński, Stecki. — Księża: Prządłowski, Osiński, Kojatowicz. Rubrycello z lat 1863 i 1883.)

Lata 1863—1883.

Wiernemu Piotrowej Skale i Ojczyźnie duchowieństwu polskiemu, z pochodnią wiary, nauki, ofiary i zaparcia się, tułaczom na własnej ziemi w męczeńskim pochodzie do lepszej doli przyświecającemu

w dowód czci i uwielbienia poświęca

Wincenty z Bobrownik.

Litwa, pomimo strat przed Unią lubelską i za Jana Kazimierza poniesionych, jeszcze w przededniu pierwszego rozbioru Polski w roku 1772, granice swe zaczynała od północy, obejmując w sobie Inflanty Polskie od ujścia rzeki Elst czyli Iwikszy do Dźwiny, przechodząc przez koniec jeziora Łubana do zamku Marienhauz, ztamtąd przez jezioro Newelskie, granica jej biegła częścią biegu rzeki Ławat; dalej w wschód szła po za Uświatem i Wielkiem do jeziora Kaopli, brzegiem województwa witebskiego aż do Dniepru, niżej miasta Dubrowni, potem równoległe od koryta Łoży z lewego jej brzegu prawie

aż do ujścia tej rzeki do Dniepru pod Łojorem. — Tu już południową swą stroną dotykała województwo kijowskie i wołyńskie, granica jej ciągnęła się w poprzek całego Polesia od Brahina pod Dąbrowicę, ztamtąd do Kamienia nad Turcem aż za Bug ku Parozewu, w dzisiejszym powiecie łukowskim (Królestwo Polskie). — Następnie wygiąwszy się ku zachodowi przez Międzyrzecz, Janów, Wysokie Litewskie, dotykała Podlasia aż do okolicy niżej źródeł rzeki Narwi położonej, ztąd przez Sużar i Wasilków dochodziła do jeziora Augustowskiego; od niego granica szła dzisiejszą linią z Prusami aż do ujścia rzeki Szeszy do Niemna, ztąd tym samym szlakiem, jaki teraz trwa między Zmudzią a Prusami na przestrzeni od Kłajpedy do Połagi, opierała się o morze Baltyckie. — Ztąd zaś począwszy od ujścia do Baltyku małej rzeczki Szwenty, biegła długa linia ładowa, oddzielając Kurlandję i Semigallję od Zmudzi i Litwy aż do Dźwiny, niedaleko Krasławia, gdzie się też granica W. Księstwa Litewskiego kończyła — albowiem bieg dalszy Dźwiny doprowadzał granicę aż do ujścia weń rzeki Iwikszy, ztąd się była zaczęła.

Tak opisana Litwa dzieliła się na 11 województw, t. j.: wileńskie, trockie, księstwo zmudzkie, województwo poleckie, nowogrodzkie, witebskie, brzesko-litewskie, miścisławskie, mińskie i inflanckie, zwane także księstwem, wspólną własność Litwy i Polski stanowiące. — Oprócz tego podziału politycznego, używano jeszcze pospolitego innego podziału, spowodowanego różnicą rodową mieszkańców, zatem etnograficznego.

W tym razie właściwą Litwę stanowiło województwo wileńskie i większa połowa trockiego, a księstwo zmudzkie było niższą jej częścią. — Na Białorusi składały się województwa: poleckie, witebskie i miścisławskie z częścią mińskiego — zaś Czarna Ruś składały: nowogrodzkie z częścią trockiego około Grodna,

i mińskiego, — inna znowu część województwa trockiego, między Niemnem, puszcza augustowską i granicą pruską zawarta, zwąta się Traktem Zapuszczańskim — wreszcie południowe strony województwa mińskiego i brzesko-litewskiego zamykały w sobie Polesie.

Takie były granice zeszlowieczne Litwy, o których, ze względu na ważność przedmiotu, niniejszym artykułem objęto, uważałem za niezbędne wspomnieć. — Jednak Litwa cała etnograficznie pojmowana, nie jest niemi w zupełności objęta, gdyż znaczna jej część od dawna wcielila się do Prus. Określiwszy granice etnograficzno-polityczne, poświęćmy chwilę zaznajomieniu się ze szczeplami, na naród litewski się składającymi.

Na szerokiej przestrzeni wzdłuż Baltyku od ujścia Wisły aż do Dźwiny zasiadł lud pierwotnie nazwę Lettów noszący. — Tak nazwisko, jak ród jego, podobnie jak Celtów, Germanów i Słowian, pochodzi z plemienia kaukaskiego. — Rzymianom znany był pod nazwą Estów, a w piątym wieku Herulów. W epoce tej ostatniej nazwy dzielił się na trzy pokolenia, różne językiem. Spójone jednak religiją i obyczajem. — Do wieku XII nazwa ich dla nas pewną nie jest, choć od dawna dziejopisowie rzymscy wspominają o nich, nazywając ich Galindami, Sudawami i Boruskami. Najbardziej północną część tej ziemi leżały i bagnistej wówczas, od wieków osiadłej przez Lettów, zamieszkiwały ich szczyepy: Kuronowie, inaczej Lotwa lub Lotyszami zwanymi, do których zaliczano także Semigalów, równie po obu brzegach Wenty (Windy) między ujściem Upsy do Dźwiny, sięgające nawet do Fynnów (Czuchonów), gdzie już pod nazwą Letgalów byli znani. — Kuronowie, czyli Lotysze pozostali do dzisiejszych dni w obrębie teraźniejszej Kurlandyi i Semigalii, oraz w Inflantach Polskich t. j. w te-

rażniejszych powiatach: Rzeżyckim, Lucyńskim i Dynaburskim.

Drugie pokolenie zwane Litwami (Lettwami) wraz z młodszą siostrą swoją Zmudzią (Zumajtem), idąc wzdłuż pasem nad Baltykiem między rzekami Wenta i Pregla, zachodząc głęboko w ład stały, dosięgło źródeł Niemna. Trzecia nareszcie gałąź Litwy, znana pod nazwą Prusów (Pruszci-Borussi), zajęła pobrzeże morskie od ujścia Niemna aż do Wisły. — Język trzech tych gałęzi litewskiego ludu był różny, na różnicę jego wpływęło sąsiedztwo cudzoziemców. I tak na dyalekt Kuronow czyli Lotyszów, wpływ swój wywarli sąsiedni Prusowie, których mnóstwo wyrazów Łotwa w sobie przyswoiła, i tęp najdalej od dwóch swych odnog się oddzieliła; na języku pruskim zacieżył pierwiastek niemiecki, który go też z czasem zupełnie pochłoniął. — zaś Ruś i Polska znakomicie się odbyły na dyalekcie zmudzko-litewskim. — Sama jednak Zmudź, jako ze wszech stron otoczona żywołem pobratymczym, najmniej też obcy wpływom ulegała i sama jedna dotąd największą czystość mowy dawnych Lettów zachowała.

Alę cała ta rzesza, choć różna językiem, oczila jednych i tych samych bogów, i jak w dziedwie jeszcze lat po chrzcie Jagiellów, choć już w ósmym pokoleniu chrześciana, jeszcze niektórym swym bóstwom ognie paliła, tak i dziś do niedawna prawowitych pasterzy pozabawiona, widząc u swych przodków liczne odstępstwa lub chwiejność w czci dla wiary, (Żyliński, Szczygowski, Kopciuchowicz, Feliński — kreatory moskiewskie z ostatniego 20-lecia), którą przez wieki męczeństwa i chwały ukochała, nie tylko się w niej sama nie zachwiała, ale nawet przykładem, godnym uczenia, kapłanom swym przez długie 20 lat swego sieroctwa świeciła.

Religia naszej Litwy przedchrześcijańskiej, jakkol-

konferencye obustronnych umocowanych. W tym samym celu przybył teraz hr. Boos-Waldeck. Ks. Thurn-Taxis, który, mimochodem powiedziawszy, obok księcia Lichtensteina jest najbogatszym księciem niemieckim, w piątek wieczorem wyjechał z Berlina i wrócił do Regensburga. Według „Kreuz Ztg.“ przybycie hr. Boos-Waldeck tyczyło się formalności, którym trzeba było zadość uczynić przy złożeniu lennej księcia przysięgi.

## ROSYA.

\* Do „Berliner Tageblattu“ telegrafują, iż według obiegających coraz częściej w Petersburgu pogłosek, chce Tolstoj ze swego stanowiska ustąpić, a to z powodu zawodów, jakich w pracach swych doznał. Proponowano mu podobno urząd kuratora następcy tronu, który to urząd trwa 4 lata, od 16 do 20 roku carewicy — lecz odmówił. Mówią także, że kuratorem ma zostać minister Possiet, którego ustąpienie zapowiada już „Grażdżanin“, mianując jego następcą sekretarza stanu, Kochanowa. Inni mówią, że Kochanow ma zostać następcą Tolstoja.

— Z ogłoszonego w „Praw. Wiestniku“ sprawozdania z szeszczerocznego jesiennego poboru do wojska okazuje się, że popisowych, nie mających prawa do ulgi, było 416,963 osób, razem zaś z posiadającymi ulgi różnych stopni 830 074 osób; w tej liczbie 2730 osób uwolnionych czasowo dla ukończenia nauki, 17,713 nie podlegających popisowi w moc stanowienia poprzednich. Tych ostatnich na Królestwo (gdzie, jak wiadomo, szlachta nie była uwolniona od wojska) przypadało 56, na dziewięć zaś gubernii zachodnich 4274.

Ciekawą jest oddzielnie prowadzona statystyka popisowa żydowska. W ryczałtowej liczbie 29,258 popisowych, którzy w całym państwie uchylili się od zaciągu, jest 14,878 żydów. W tej liczbie w Królestwie nie stawiło się żydów 3424, a w 9 guberniach zachodnich 9584, podczas kiedy liczba chrześcijan, uchylających się od poboru wojskowego w Królestwie i w dziewięciu guberniach zachodnich nie przenosi na ogół 4565.

— Z Nerczyńska (w Syberyi Wschodniej) donoszą telegraficznie, że w miejscowej kasie skarbu w nocy z 2 na 3 bm. skradziono rs. 500; kradzieży dokonali: „przysięgli“ Wolkow i 5 żołnierzy, którzy znajdowali się na straży przy tej kasie.

## FRANCYA.

\* Paryż, 7 kwietnia. Wiadomości dochodzą z Anziru, że tam zupełny spokój przywrócono częścią skutkiem uspokajających mów, wypowiedzianych przez przywódców robotników, częścią wskutek dość znacznej liczby nastanego wojska.

## WŁOCHY.

\* Korespondent do „Timesa“ pisze o wyjeździe Papieża, co następuje:

„Było do przewidzenia, że nastąpi zaprzeczenie o piśmie Papieża do cesarza austriackiego. Mój zaręczyciel pozostaje jednakowoż przy swym twierdzeniu, a ja uważam go za wiarogodnego. W kwestyi tej chodzi o to: czy Papież się zajmował możliwością wyjazdu swego z Rzymu, czy nie? Jeżeli tak, to pismo jego do cesarza Franciszka Józefa odpowiada logice i konieczności położenia o tyle, że istnieniu jego konieczność trzeba dać wiary. Stwierdzają to dwa czyny. Dwóch Kardynałów otrzymało upoważnienie spisania inventarza z wszystkiego, co Watykan w sobie zawiera, począwszy od artystycznych i literackich skarbów, aż do najskromniejszych przedmiotów. Wyszczególniono pochodzenie, miejsce zachowania i cenę każdego przedmiotu, a inventarz został we wszelkiej prawnej formie podpisany.

Każdemu u Stolicy św. i u króla Włoch uwierzytelnionemu posłowi dołączono jeden egzemplarz tego spisu; nie pominięto nawet przedstawicieli państw, nie mających dyplomatycznych związków z Watykanem. Czyż to nie naprowadza na myśl, że Papież miał na oku możliwość opuszczenia Rzymu? A przysięgając tę możliwość, czyż nie jest prawdopodobnym, że doniósł o tym jednemu panującemu katolickiemu, który jest w położeniu, iż mógłby mu ofiarować gościnę?

Tym zaś, którzy się dziwią, iż wyrok przeciwko Propagandzie na Papieżu tak wielkie zrobił wrażenie, podajemy wiadomość, iż królowa Małgorzata w czasie, kiedy sprawa Propagandy się toczyła, poleciała uwiadomić Papieża, iż, jeżeli prasa katolicka sprawę tę nie rozgłosi i wstrzyma się z wycieczkami przeciwko królowi, jednym słowem, jeżeli Papież przystanie na rozejm, będzie się starała o zapadnięcie pomyślnego wyroku Izby kasacyjnej.

Tym sposobem otrzyma Watykan rękojmię czoł i żyłościwości. Leon XIII zgodził się na to, a organ jego wstrzymał się od wszelkich sporów i uwag dotyczących

osobę króla. Ten zawiadomił ministra Depretisa o tej ugodzie, a minister zdawał się przystawać na nią. Papież sądzi teraz, że go oszukano, i istotnie jest mniemanie, że wyrok zapadły 8 głosami przeciwko 7 zależał od wpływu Depretisa. Ponieważ zaś wyrok ten takie wywołał wrażenie i ważne może pociągnąć za sobą skutki, dokładają przeto starania, by w nim wyszukać nieformalności, ażeby go można skasować i zadość uczynić tym sposobem życzeniu królowej i króla. Zresztą namyśla się gabinet włoski, ponieważ podobno od większej części państw otrzymał energiczne noty. Najenergiczniejszą miał podobno przesłać ks. Bismarck. Tak samo Ferry miał podobno 21 czy 23 marca przesłać Włochom notę, która, jak powiadają, bardzo jest uzasadniona i w stanowczym tonie zrządzana.

Tym twierdzeniem korespondenta „Timesa“ zaprzecza naturalnie rzymski telegram biura Wolffa i twierdzi, że nieprawdą jest, iżby które z mocarstw zagranicznych miało ofiarować rządowi włoskiemu pośrednictwo w sprawie Propagandy.

## ZIEMIE ŚLÓWIANSKIE.

\* O agitacji panbułgarskiej we Wschodniej Rumelii pisze korespondent filipowski „Politische Correspond.“: „W celu poparcia dążności uniornistycznych próbował wielu korespondentów z Zofii dowiedzieć, że ekonomiczne i polityczne stosunki są w księstwie bułgarskim o wiele pomyślniejsze, aniżeli w Rumelii Wschodniej. Twierdzenia te są pozbawione wszelkiej podstawy i są czystym fałszem. Jeżeli istnieje jaka różnica, to ta, że stosunki we Wschodniej Rumelii przedstawiają się daleko korzystniej, niż w Bułgarii. Prowinicya autonomiczna nie przechodziła tych przewrotów, co Bułgaria. Rumelia stanie się wkrótce jednym z najbardziej kwitnących krajów półwyspu, a nawet jużby nim była, gdyby nie garstka wicherzycieli, którzy usiłują paraliżować czynności rządu. Te żywyto destruktywne organizują zebrania, które nie mają innego celu, jak zaburzenie spokoju publicznego. Na szczęście ogół ludności nie bierze w nich udziału, co niweczy akcyę agitatorów. Dwóch urzędników, którzy uczestniczyli w tych zebraniach, otrzymało natychmiast dymisy.“ Korespondent „Polit. Correspond.“ wystawia agitacyę tę panbułgarską zupełnie inaczej od p. Jonina, który w rozmowie swój z korespondentem „Timesa“ twierdził, że myśl połączenia Bułgarii z Wschodnią Rumelią powstała najprzód pomiędzy Bułgarami rumelskimi i przeszła dopiero następnie do księstwa. (Zobacz Przegląd.)

## TELEGRAMY.

Rzym, 7 kwietnia. Marszałkiem Izby niższej obrany został 239 głosami deputowany Blincheri. Cairoli otrzymał 136 głosów, karteł niezapisanych oddano 24; głosujących było 400.

Kair, 8 kwietnia. Dotąd nie nadeszła decyzja rządu angielskiego w sprawie dymisy Nubara paszy (zobacz Przegląd we wczorajszym Kurjerze). Generał konsul Baring i Clifford Lloyd odwiedzili dziś Nubara paszę, który w tym tylko razie chce cofnąć swą dymisyę, jeżeli ustąpi Clifford Lloyd.

## Towarzystwa i Spółki.

Roczne walne zebranie Towarzystwa „Stella“ odbyło się w sobotę dnia 29 marca. Zeranie to zagał prezes p. Andrzejewski. Po odcytnaniu protokołu z ostatniego nadzwyczajnego walnego zebrania i balotowaniu kandydatów odcytnali roczne sprawozdania sekretarza, skarbnik i bibliotekarz.

Sekretarza sprawozdanie brzmiało mniej więcej jak następuje:

Rok jedenasty istnienia naszego Towarzystwa dobiegł kresu a z nim i działalność obecnego Zarządu; przypada nam przeto w udziale przedłożenie wam, panowie, sprawozdanie z szeszczerocznego prac Towarzystwa.

Ustępujący dziś Zarząd, obejmujący a początku ubiegłego roku swój urząd, uczynił to z pewną obawą, i to nie dla prac, które daleko trudniejszymi się zapowiadały, lecz jedynie dla tego, czy mu się uda utrzymać Towarzystwo na tym szczeblu, na jakim stanęło po dziesięcioletniej wytrwałej a mozolnej bardzo pracy, i czy danem mu będzie złożyć znów swój urząd w ręce wasze, panowie, z tem przekonaniem, że pod jego kierownictwem Towarzystwo w opinii żadnego nie doznało uszczerbku.

Obawa nasza, wypływająca litylko z świadomości ciągłego na nas obowiązku, nie była tak zupełnie bezpodstawną; napotkaliśmy bowiem zaraz na początku naszego urzędowania prócz wielkich bardzo trudności wskutek niepomyślnego składu okoliczności, nie pogody itd., na trudności w to-

dżaju było apostołstwo tych wilków w ludzkiej postaci a w sukni mniszej, nie ma potrzeby wykazywać. W kilkadziesiąt lat po nich ogląda Litwa nowe zastępy rycerstwa rzymskiego — tym razem cichych, pokornych a wielkiego serca i niemniejszej nauki: Domnikanów i Franciszkanów. Najwięcej słuchaczy a potem gorliwych wyznawców nauki rzymskiej zjednywał sobie dla swiej przedziwnej mowy, a surowego życia i mocy nadziemskiej ducha Dominikanin św. Jacek Odroważ, krakowianin, który szczególniej pracował nad pojednaniem Rusi greckiej z Rzymem. Jeśli dziś przy pomocy kolei podziwianym podróżników szczęśliwie wracających do nas z Kamezaki, to kilkakrotne podróże tego apostoła Litwy i Rusi do Rzymu, a zamtąd nad Wisłę, Dniepr a nawet nad brzegi Wołgi, na Wołoszczyznę, do Bułgarii, a nawet do Konstantynopola, na Krym, odbywane bosą, przy niestrudzonej pracy misyonarskiej, zakładaniu klasztorów, ich urządzaniu i ciągłym nauczaniu wśród dzikich plemion, nawet sceptykowi wydadzą się nadludzkimi. Jeżeli zaś nadto zauważymy, że w ciągu dwudziestoletniego apostołstwa na Litwie i Rusi kilkaset tysięcy pogan i innowierców nawrócił i w wierze katolickiej umocnił — to chyba tak obfity w plon pracy apostołskij nadludzkiej i nadziemskiej siły odmówić trudno. Kościół też w poczet świętych go zaliczył i co rok trzydniowem nabożeństwem pamięć jego czci.

Nawracanie takie Litwy przez Franciszkanów i Dominikanów w duchu Bożym przez organizacyę wszelkie kościelnej, jakby na własną rękę, oraz Krzyżaków mieczem i pożoga, trwał do 1251; o ile pierwsi na miłość Boga i bliźniego wsparci byli cierpieni, o tyle drudzy, ile i gdzie tylko się dało, mordowani. Owocem księżę litewscy, tak jak i my dzisiaj, w wierze swiej widząc jedyny puklerz ocalenia swiej narodowości przed

nie Towarzystwa samego. Trudności te udało nam się jednakże usunąć i program jego przeprowadzić.

Pracę naszą na zewnątrz rozpoczęliśmy w ubiegłym roku obchodem „Wianków“. Aby obchód ten uroczysto i okazałe urządzić, a tępem samem wzmagającym się z każdym rokiem wymaganiom publiczności zadość uczynić, nie szczędzono ani pracy, ani kosztów, pewni, że i skutki wypadną pomyślnie. Pod względem moralnym nie omyliliśmy się, pod względem zaś materialnym zawiodła nas nadzieja tak, jak się tego nie spodziewaliśmy: niedobór wynosił bowiem 146 marek 50 fen. Objaw to dla nas bardzo smutny, gdyż dowodzi, że publiczność nie szczeniąc nam oklasków i wiatów, nie jest również hojną z dodatkami, bez których trudno nam będzie nie tylko się rozwijać, ale nawet na dotychczasowej utrzymać stopie.

Drugim naszym występem publicznie była zabawa lato w na Miasteczku. Zabawę tę po trzy razy odrzucaliśmy, aż w końcu udało się jeszcze pomyślniej, niż się tego spodziewaliśmy.

W skutek ciągłego odraczania pierwszej zabawy, druga zabawa, będąca na programie, odbyć się nie mogła. Zastąpiono ją wycieczką do Rogalina, która się stósunkowo dobrze udała.

Nastąpił teraz uroczysty obchód odsieczy Wiednia. Ile pracy i zabiegów obchód ten wymagał, najlepiej wiedzicie ci wszyscy, którzy udział w nim brali. Można się śmiało było spodziewać, że praca podjęta z taką ochotą i poświęceniem, w miarę trudności, mozołów — i korzyści przyniesie. Oczekiwania nasza nie zawiodły nas tą razą: obchód wypadł w całym tego słowa znaczeniu świetnie, a dowodem tego nie tylko liczny zbiór, z którego po odrzuceniu wszelkich a niemających wcale kosztów i niedoboru z „Wianków“, jeszcze 233 m. 62 fen. oddaliśmy na żelazny fundusz subwencyonowania teatru, lecz i ta okoliczność, że mimo dwukrotnego przedstawienia widownia ogólnie życzona, aby takowe i po raz trzeci przedstawili. Życzeniu temu wszelako dla przyczyn od nas niezależnych zadość uczynić nie mogliemy.

Również świetnie jak obchód odsieczy Wiednia wypadł obchód rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. Ubolewać tylko trzeba, iż ów objaw nie wielkiej szczodrości publiczności z datkami i tu się pokazał; odkąd „Stella“ urządziła bowiem rzeczony obchód, po raz pierwszy mieliśmy niedobór wynoszący 82,05 mr., mimo, że na sali Lamberta prawie trzy razy tyle publiczności było, niż na sali Bazarowej pomieścić się może.

Nadmienić tu muszę, że powodenia, doznawane przy „Wiankach“ i „odsieczy Wiednia“ mamy do zawdzięczenia w pewnej części Towarzystwom „Młodych Przemysłowców“, „Drukarzy Polskich“ i „Czładek i Katolickiej“, które nam śpiewakami swymi przysłały w pomoc. To też wszystkim tym panom, a mianowicie prof. Jarczyńskiemu za jego gorące a bezinteresowne wsparcie nas radą i czynem, serdecznie składamy podziękowanie.

Jedenastoletnią rocznicę założenia naszego Towarzystwa obchodzono balem w Bazarze.

Strzelnica odbywała się przez całe lato regularnie. Życzyćby tylko wypadało, aby członkowie liczniej w niej udział brali.

W końcu podnieść mi jeszcze wypada, że na samym już prawie końcu ubiegłego roku zawiązało się w naszym Towarzystwie z inicjatywy trzech gorliwych członków Kółko śpiewackie, które Towarzystwu o tyle przysłużyło w pomoc, że na każdą uroczystość już z gotowym występem programem, a nadto, że na walnym zebraniu w dniu 26 stycznia rb. zdecydowano urządzić przedstawienie na rzecz Czytelnii ludowych, którego wykonanie przypada w nowym roku Towarzystwa.

Towarzystwo nasze liczyło na początku ubiegłego roku członków 101 i jednego honorowego, seniora pisarzy naszych, J. I. Kraszewskiego. W ciągu roku przyjęto 23, wystąpiło resp. ubyło wskutek wyjazdu 20, umarł 1, obecna liczba członków wynosi zatem 103. Posiedzeń zarządu po większej części wspólnie z komisjami odbyło się 45, walnych zebrań 4, nadzwyczajnych 3. Udział członków na walnych zebraniach wynosił przeciętnie 38 proc.

Stan kasy tak się przedstawia: Remanent z r. 1882/83 marek 248,26 Dochód w r. 1883/84 marek 2384,97 marek 3083,23 Rozchód w r. 1883/84 marek 2702,43

Pozostaje w kasie marek 380,80

Biblioteka obejmowała na dniu 13 marca 1883 roku dzieł 542, tomów 775. Przez zakupno i podarunki kilku członków powiększyła się o dzieł 55, tomów 62. Na komplectowanie numerów w katalogu nie zawartych lub zagubionych zużyto dzieł 10, tomów 10, biblioteka liczy zatem obecnie dzieł 587, tomów 827.

Z biblioteki korzystało w roku 1883/84, 58 członków, którzy rozbrali 1447 tomów.

Następnie przystąpiono do obru nowego zarządu i wybrano na rok 1884/85 prezesem pana A. Andrzejewskiego, wice-prezesem p. Kosterkiewicza, sekreta-

rzem p. Sikorskiego, skarbnikiem p. L. Pawlickiego, bibliotekarzem p. Frankiewicza, radnymi pp. Dembińskiego i Ekowskiego.

Po uchwaleniu, aby przypadającą w tym roku trzystoletnią rocznicę śmierci Kochanowskiego uroczysto obchodzić i zatawieniu kilku mniejszej wagi spraw, prezes wlnę zebranie solwował.

Gniezno, 8 kwietnia. (Sprawozdanie Towarzystwa Przemysłowców.) Dnia 6 bm. w lokalu Towarzystwa przemysłowców i rzemieślników katolików u p. Stępczńskiego odbyło się walne zebranie tegoż Towarzystwa. Ze sprawozdania półrocznego zarządu dowiedzieliśmy się, że zarzuty, jakie czyniono Towarzystwu, jakoby pomijało młodszych przemysłowców i rzemieślników przy wyborze na członków, były niezasadnione. Również z tegoż sprawozdania każdy z członków mógł się przekonać, że i inne zarzuty, o zmianie firmy, o braku życia w Towarzystwie, są ponne i bez podstawy.

Zarząd odbył w ubiegłym półroczu 4 posiedzenia, zatwierdzając bieżące sprawy, a członkowie mieli 20 posiedzeń w niedziele o godz. 8, na których rozbierno sprawy dotyczące przemysłu. Prócz tego czytano lub omawiano następujące przedmioty: O Czystochowie i jej zabytkach historycznych, — O wystawach gwiazdkowych, — Czy Jeszcze zgnili Polskę? — O położeniu rękodzielników w Niemczech, — O towarzystwach przemysłowych, — O wiecu rzemieślników w Berlinie, — O Janie Kochanowskim i jego Trenach, — O korzyściach płynących dla rzemieślników ze Spółek, — Ustęp z historyi miasta Poznania (czytał Piotr Kamiński), — O drobnym handlu (podług kalendarza przemysłowego), — O papierze i jego korzyściach (czytał J. Stawicki), — O gołębciach pocztowych (czyt. p. Toczowski), — O mowie górnolazkiej, — O postępie we wierze („Przegl. pow.“), — O szkole katedralnej w Gnieźnie, — O wekslu (odczyt p. Nowaczyka). Tenże mówił na trzech posiedzeniach: O życiu Mickiewicza, i deklamował Grażynę i Wallenroda, — O życiu Syrokomi, odczytao również: Opowiadania z czasów szkólnych.

W pierwszym kwartale robili członkowie prace piśmienne (listy, kontrakty, rachunki itd.); ćwiczeń tych dla braku w nich udziału członków w następnym kwartale zaprzestano.

Na posiedzeniach losowano pomiędzy członków księżeczki podarowane przez członków i zakupione przez zarząd Towarzystwa.

W listopadzie r. z. urządziło Towarzystwo doroczną wspólną kolacyę, a w styczniu r. b. przedstawienie amatorskie i wspólną zabawę.

Następnie zdał skarbnik Towarzystwa, ks. Pasikowski, sprawozdanie ze stanu kasy:

Dochodu było . . . . .	296,86 m.
Rozchodu . . . . .	155,55 ..
W gotówce było zatem . . . . .	141,31 m.
Prócz tego w książce oszczędności jest . . . . .	445,35 ..
Razem ma Towarzystwo . . . . .	586,66 m.

Oprócz tego zdał sprawozdanie kasowe z przedstawienia amatorskiego, z którego ofiarowano na cel dobroczynne 100 m. katolickiej ochrone w Gnieźnie, 40 m. czytelnii ludowej, 20 m. ochrone miejskiej i 10 m. starcowi podupadłemu. — Osobna komisja zrewidowała rachunki a walne zebranie udzieliło skarbnikowi pokwitowania.

Podług sprawozdania bibliotekarza, p. Słówsarskiego, było w czytelni 441 książek, z których 10 przez niedbalstwo członków zaginęło, tak że obecnie jest 431 książek. Czytających było 25, którzy przeczytali 68 książek. Prócz tego abonowało Towarzystwo „Kuryera Poznańskiego“ (za połowę ceny), „Orędownika“, „Katolika“, „Przyziela ludu“, „Gwiazdę“ i „Misyje katolickie.“

Walne zebranie wybrało komisją z pp. M. Kossowskiego, Andrzejewskiego, Małeckiego, Dymkowskiego i Wł. Grodzkiego, która się zajęła urządzeniem wystawy gwiazdkowej, jeśli będzie można na ten cel wynajmąć odpowiedni lokal. W dwóch bowiem poprzednich latach nie można było wystawy dla tego urządzić. Pan Nowaczyk zachęcał członków, których jest obecnie 104, aby liczniej na zebrania uczęszczali. W ubiegłym półroczu uczęszczało zaledwie przeciętnie 15 członków na zebrania. Na walnym zebraniu było 35 członków. P. Konstańczak wniósł, aby zarząd wynagradzał z kasy Towarzystwa wyroby praktyczne członków.

Do zarządu należeli: Ks. Gdyczek, przewodniczący, M. Kossowski, zastępca przewodniczącego, W. Andrzejewski, pisarz, ks. Pasikowski, skarbnik, Słówsarski, bibliotekarz, R. Lange, E. Grodzki, E. Samberger i Konstańczak.

i uporawszy się z wewnętrzną niezgodą i zawzięcią pokonanych możnowładców, siły Litwy w jedności państwa skupiwszy, stał się solą w oku zakonowi niemieckiemu, który już pobratymczych z Litwą Prusaków doszczętnie zawiował, a powstania, których za wpływem potężnego już Mendoga mocno się obawiał. Wszystkie więc swe siły wyczerpał, aby Litwę Mendogowi pokonać, na co znów nie długo czekał. Mendog bowiem dostrzegłszy rozrostu swych krewnych, którym zdobyte przed laty na Rusi ziemie powyznaczał i którzy też zawistnie przeciw swemu stryjowi występowali, postanowił ich się pozbyć. Wystąpił tedy zbrojnie na zdobycie Połocka. Widząc że księżęta białoruscy, wezwali na pomoc Krzyżaków z jednej strony, Daniela księcia halickiego z Tatarami z drugiej strony, co zniewoliło Mendoga do odstąpienia z pod murów Połocka. Wkrótce jednak wezwany przez Kuruonów na pomoc dla odparcia mieczowników niemieckich, wywołał ostatecznie zemstę tych ostatnich. I choć pod Kojdanowem (1249) pobit na głowę sprzymierzone hordy, to już w dwa lata później, wyczerpany i znękany niepowodzeniem uległ Krzyżakom o tyle, że ci do czasu zostawili mu władzę nad znacznie uszczuplonym państwem. Gdy niezadługo krewniacy białoruscy ponownie na znękanego Mendoga napadli, ten zaprosił mistrza infantyńskiego do ugody. Mistrz jednak prosiłby też odmówił, oświadczając, że powołanie jego nie pozwala mu wchodzić w żadne układy z księciem pogańskim, chyba, jeśli przyjmie z całym swym ludem wiarę chrześcijańską, żądając oraz zatwierdzenia ustąpionej przez synowców jego Kurlandyi. W zamian za to przyrzekł wyjednać u Papieża koronę królewską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# KRONIKA

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 9 kwietnia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał profesorowi Barthelowi w Wejherowie order orła czerwonego czwartej klasy.

\* **Przeobrażenie dla rodziców, opiekunów i rzemieślników.** Zbliża się czas, w którym rodzice i opiekunowie oddawają w naukę do warsztatów chłopców im powierzonych, a majstrowie przyjmować ich będą na terminowanie. Myślmy, że nie zawadzaj przypominie kilka przepisów prawnych, ważnych tak dla oddających, jako też przyjmujących w naukę. Rodzice lub opiekunowie, oddający chłopca w termin, zawierają zwykłą umowę z majstrem a przyszłym pryncypałem chłopca, ale przy tej umowie zapominają najczęściej o najważniejszym warunku, to jest, aby umowa ta została w formie kontraktu na piśmie zawarta. Taka ugoda jest wobec dzisiejszej ordynacji procederowej jedynie obowiązującą i mogącą służyć za punkt oparcia przy dochodzeniu praw swoich czy to z strony terminatora, czy też z strony majstra, gdyby która z tych stron zerwała umowę przed upływem czasu terminowania, nie mając do tego powodów prawnych.

Paragraf 130 ordynacji procederowej stanowi bowiem, że gdyby uczeń opuścił naukę bez powodów przewidzianych przepisami ordynacji procederowej i bez pozwolenia majstra, natenczas majster tylko w takim razie może u władzy wniesić o sprowadzenie ucznia, jeśli ugoda dotycząca terminowania na piśmie zawierała. Policya może zmusić ucznia, aby pozostał w warsztacie, dopóki sąd sporu nie rozstrzygnie i nie rozwiąże stosunku terminatorskiego. Majster winien zgłosić się z wnioskiem do władzy w przeciągu tygodnia po wydaleniu się ucznia. Upornego ucznia może policja sprowadzić w drodze przymuszowej, albo nakazać mu powrót do warsztatu pod zagrożeniem karą pieniężną aż do pięćdziesięciu marek lub aresztem do 5 dni.

Paragraf 132 opisuje, że gdyby przed upływem czasu terminowania ustal stósunek między majstrem a uczniem, w takim razie tak pryncypał, jako też uczeń tylko wtedy mogą żądać wynagrodzenia, jeśli kontrakt na piśmie zawarty został, — oba te paragrafy wyraźnie żądają piśmienną umowę między pryncypałem a terminatorem, którego w takim razie zastępują rodzice lub opiekun.

Ordynacja procederowa wymaga od cechów, aby zmienić ustawy cechowe w myśl przepisów z dnia 13 lipca 1881 r. Wiele cechów już to uczyniło, inne zrobą to samo do dnia 31 grudnia 1885, jeśli nie będą się chciały narazić na rozwiązanie. Cechy zmieniając swoje ustawy, stósują się do przepisów prawnych w punkcie wymagającym, aby pamiętać o wykształceniu i moralnym prowadzeniu terminatorów. W tym duchu zmieniając ustawy, stanowią cechy, że każdy członek cechu zobowiązany zapisac ucznia w cechu i zawrzeć kontrakt z rodzicami jego lub opiekunem w cechu lub przed cechem, a gdyby go zawarł po za cechem, to winien to udowodnić. Nadto każdy członek cechu zobowiązany, stósownie do przepisów ordynacji procederowej, posyłać ucznia do szkoły terminatorskiej i udzielić mu stósownego czasu, aby mógł iść do kościoła na nabożeństwo w dni świąteczne.

Gdyby więc rodzice i opiekunowie oddawali chłopców w naukę tylko do majstrów cechowych, toby mogli być poniekąd spokojni o moralne i religijne ich wychowanie i o wykształcenie naukowe. Ale większą część rzemieślników tu w Poznaniu (a na prowincyi też nie lepić) stoi po za cechami. W obec takich majstrów muszą rodzice i opiekunowie być ostrożni i dobrze się obwarować kontraktem. Ta sama ostrożność potrzebna także przy oddawaniu chłopca w naukę do majstrów należących wprawdzie do cechu, ale nie mających jeszcze ustaw cechowych zastosowanych do przepisów z dnia 13 lipca 1881 r. Ponieważ publiczność z zasady nie powinna popierać pactworka lub usuwania się od cechów, przeto dobrzeby było, gdyby oddawano chłopców w naukę tylko do majstrów cechowych, żądając zawarcia kontraktu z pryncypałem przed cechem. W takim kontrakcie obok innych warunków należy sobie zastrzeżyć, aby w myśl ordynacji procederowej pryncypał starał się o moralne i techniczne wykształcenie ucznia (§ 97 ord. proc.), posyłał go do szkoły fachowej lub wieczornej (§ 97a), nie kazał mu pracować w niedziele i dni świąteczne (§ 105) i pozwolił mu chodzić do kościoła na nabożeństwo w niedziele i dni świąteczne (§ 126).

\* **Dochodzi nas następująca odeszła,** za której zgodność z oryginałem ręczy kancelaryja wika-ryatu apostołskiego Patriarchy w Carogrodzie dnia 20go marca 1884:

„Subscypcyja na budowę kościoła i probostwa w Adampolu (w Turcyi azyatyckiej) pod patronatem delegata apostołskiego w Carogrodzie, Arcybiskupa Rotelli, i margrabiny de Noailles, ambasadorowej francuzkiej.

W pobliżu Beicos, nad wybrzeżem azyatyckim Bosphoru, na obszernej posiadłości zakupionej przez s. p. księcia Adama Czartoryskiego, osiadła kolonia Polaków katolików, mająca około 200 dusz. Arcybiskup Rotelli, opiekun duchowny rzymsko-katolików w Carogrodzie, odwiedził w jesieni r. 1883 tę kolonię, małą, ale wierną cząstkę swęj licznęj trzody. Dowiedział się z boleścią, że owi synowie katolickiej Polski, od których doznał przyjęcia pełnego czci i miłości, a które go głęboko wzruszyły, nie mają ani kościoła, ani pasterza. Prosił go, aby im dopomógł, iżby nie byli nadal pozbawieni pociechy religijnej, w której się urodzili i w której chcą umierać.

Msgr. Rotelli wysłuchał tej prośby i przychylił się do wniosku opuszczonych, tak jak się spodziewać należy po jego sercu apostołskiem i ojcowiskiem. Pod przewodnictwem monsignora utworzył się komitet złożony z pań jako patronek, na których czele z najofiarniejszą chęcią stanęła margrabina de Noailles, ambasadorowa francuzka w Carogrodzie. Komitet odwołuje się z ufnością do miłosierdzia oraz do pobożności wszystkich katolików, wzywając ich do przysyłania składek celem przyczynienia się do tego świętego dzieła, które dostarczy środków do zaradzenia potrzebom religijnym licznym wiernych i ściagnie na nich błogosławieństwo Najwyższego.

\* **Nadzwyczajne walne zebranie** Towarzystwa

Przyjaciół Nauk odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Wł. Bentkowskiego. Członek zarządu, hr. Wawrzyniec Benzelstjern Engeström, zakomunikował, że:

1) wydział historyczny proponuje na honorowego członka profesora wszechuczy wrocławskiej dr. Roepella, który dnia 18 bm. obchodzić będzie 50 rocznicę doktorskiej promocyi, a który, jako historyk, zawsze bezstronnie dzieje polskie traktował i znanym dziełem swoim o historii polskiej znacznie się przyczynił do rozświetlenia początków historii naszej;

2) wydział przyrodniczy wniosł o wybór na członka honorowego prof. dr. Wróblewskiego z Krakowa, który odkryciami swemi w dziedzinie chemii tak wielkimi w ostatnim czasie nabył sławy;

3) zarząd zaś popierając oba te wnioski, żąda wyboru na członka honorowego prof. Wiktora Łodzi Brodzkiego z Rzymu, który wspaniałymi darami swego dęta, jakimi zbiory Towarzystwa zasila, na wielką wdzięczność zasłużył.

Ponieważ jubileusz prof. dr. Roepella przypada już 19 bm. i ponieważ dla tego powzięte są nakazy, przeto wywiązała się obszerna dyskusja nad tem, czy w myśl statutów i tradycji można wybrać honorowych członków na jednem walnem zebraniu, czy też trzeba koniecznie do tego dwóch walnych zebrań. Mówiono za i przeciw, proponowano różne paliatywy, wreszcie uznano większością głosów, że trzeba się trzymać tradycji, która wymaga dwóch walnych zebrań.

Z tego powodu postanowiono na czwartek dnia 10 bra. to jest na dzień jutrzejszy zwołać drugie walne zebranie na godz. 5 po południu, aby na niem dokonać wyboru postawionych na wczorajszym zebraniu kandydatów.

Dr. Łębiński prosi w imieniu zarządu, aby komisyja zajmująca się opracowaniem statutów prace swoje przyspieszyła — co też przyrzeczono.

Wawrzyniec hr. Benzelstjern Engeström, sekretarz zarządu, stawia wnioski, aby walne zebranie uchwaliło, iż na następne walne zebranie, na którym statuta Towarzystwa przyjdą pod obrady, tylko te wnioski co do poprawek będą uwzględnione, które poprzednio na piśmie na stół prezydyałny złożone zostaną.

Wniosek ten przyjęto. P. Lew Sołtan stawia wnioski, aby przynajmniej na dwa tygodnie przed walnem zebraniem nadesłano członkom projekt nowych statutów, — na co się zgodzono.

Tenże p. Lew Sołtan wystosował do zarządu prośbę, aby wezwał redaktorów pism publicznych, iżby tylko zgodne z prawdą referaty zamieszczali. Zgodnie z prawdą referujemy tedy, że p. Fr. Dobrowolski oświadczył, iż na zebraniu nie ma redaktorów, tylko członkowie Towarzystwa — poczem zgromadzenie nad prośbą p. Lwa Sołtana przeszło tacito do porządku dziennego; na tem też posiedzenie się skończyło. Czy p. Lew Sołtan chciał, aby zarząd wszystkim redaktorom przypomnieli kardynalne zasady publicystyki, czy tylko niektórym, tego się nie dowiedzieliśmy.

Jutro w czwartek o godz. 5 po południu odbędzie się zatęm drugie walne zebranie celem wyboru 3 honorowych członków.

\* **Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** w Poznaniu, Mińska ulica nr. 35. I. Czytelnia biblioteki otwarta bezpłatnie w poniedziałek, środę i piątek o godzinie 4 do 6 po południu, w czwartek od 11 do 1 z południa. II. Galerya miłostawska obrazów zagranicznych, gabinet obrazów imienia hrabiów Ciesielskich, galerya artystów i rzeczy polskich otwarte są dla publiczności za opłatą 10 fenygów w każdą niedzielę od godziny 12 do 5 po południu. W dni powszednie w godzinach wyżej oznaczonych zwiedzać można zbiory Towarzystwa za opłatą 1 marki od osoby, a 3 marek od 6 osób, zgłaszając się do odzwiernego. III. Specyalne zwiedzanie muzeum archeologicznego, gabinetu rycin i numizmatyki, zbiorów pamiątek historycznych i muzeum przyrodniczego za poprzedniem zgłoszeniem się do konserwatora zakładu lub do biura zarządu.

\* **Teatr.** W niedzielę 13 b. m. (pierwsze święto) Rinaldo Rynaldini, romantyczna melodrama w 6 aktach. W poniedziałek 14 b. m. (drugie święto) Anioł śmierci, dramat w 6 aktach. We wtorek 15 ostatnie przedstawienie Gęsi i Gąski.

\* **Na nagrobek** dla s. p. ks. Gąwłowicza. Z przeniesienia 138 marek 80 fen. Dnia nadesłał: książę Zdzisław Czartoryski 10 m., ks. Drożdżyński z Mogilna zebrane od kilku osób 9 m. Razem 157 marek 80 fen.

\* **Na sieroty wdowy Behnke.** Z przeniesienia 67 marek 10 fen. Dnia nadesłał książę Zdzisław Czartoryski 10 m. Razem 78 marek 10 fen.

\* **Dla obywatela Cybulskiego,** który utracił w rękę w powstaniu z r. 1863 na chleb zapracował sobie nie może, złożył w ekspedycyi pisma naszego p. dr. W. marek 10.

\* **Palmowa niedziela** obchodzoną bywa we wszystkich krajach katolickich bardzo uroczycie, przedewszystkiem zaś w Rzymie. Z tego powodu odbiera Ojciec św. rok rocznie w Rzymie. W tym roku już w sobotę przed niedziela palmową udzielił Ojciec św. postuchana msgr. Amadeo Bresca z San Remo obowiązany, w skutek starodawnego przywileju tej rodziny przysługującego, dostarczać palm do kaplicy papieżkiej. Msgr. Bresca przedstawiony Papieżowi przez msgr. Teodoli, ofiarował Jego Świątobliwośći palmę najpyszniejszego wyrobu. Również otrzymał Ojciec św. wspaniałą palmę od zakonnie Benedyktynek. Pomyśl, wykonanie palmy tej są niepospolite. Ozdobiona jest girlandami i kwiatami sztucznymi nadzwyczajnej piękności i gustu, a zawiera w sobie przeszliczną miniaturę przedstawiającą św. Joachima, św. Annę i Najświętszą P. Marią. Na okół otacza miniaturą napis: Gloria et divitiae in domo ejus et iustitia ejus manet in saeculum saeculi. Ojciec św. do żywego wzruszony tak pięknym podarunkiem, pobożostawił z wyłaniem serca deputatów składających ten dar, oraz zakonnie jako ofiarodawczyni.

\* **Dzień około godziny 11** stał się na ulicy Podgórnęj smutny wypadek. Woźnica Ploch, będący w obowiązku u p. Grzegorzewskiego na Grobli, jechał na załodowanym trzema bławkami drzewa wozem tą ulicą — pomimo, iż mu chlebodawca dla zbytejnie spadziłości zabronił tą ulicą jechać. Nagle wóz zaczął się toczyć i rozprzął się. Ploch spadł, a spadający blok przyniósł go i zabił na miejscu. Przywołany lekarz skonstatował śmierć natychmiastową.

\* **Na dworcu centralnym,** leżącym w drugim rejonie fortecznym, wstawiono obecnie we wszystkich wchodach i oknach żelazne drzwi i okiennice, tak że w razie wojny dworzec ten może być uzbrojony i stanowić małą redutę.

\* **W zeszytym kwartale** straciliśmy 2321 hkt., czyli około 11,050 morgów z powodu sprzedazy Wijewa i Zaborowa w powiecie wschowskim i Włoszkiejew w powiecie śremskim — nie zaś nie zyskałmy.

\* **Jarmark** w Sześzewie, wyznaczony na dzień 27go maja, przełożony został na 20 maja.

\* **W lesie,** należącym do Pity, powstał przedwczoraj pożar, który zniszczył około 6 morgów zagajenia. Podobno iskry, wylatujące z komina lokomotywy, wnieciły ogień.

\* **Zapewne** tylko przez nieopatrzanie redaktorów dostała się do „Gazety Toruńskiej“ następująca notatka:

**Tryb życia Papieża.** Jeden z dzienników rzymskich donosi: Pomimo nadwątłego zdrowia, Ojciec św. trzyma się stale zwykłego swego trybu życia. Wstaje bez względu na porę roku o godzinie 1<sup>1</sup>/<sub>7</sub> rano i wypija czystą, białą kawę. Następnie odprawia wkłapićy mszę św., a drugiej mszy św., odprawionej przez jednego z kapłanów, słucha z wielkiem nabożeństwem. Następnie aż do godziny pół do 12 w południe załatwia z sekretarzem swoim korespondencyą. Na obiad często zapraszani bywają wysocy dostojnicy Kościoła lub członkowie arystokracji rzymskiej. Od godziny 10 wieczór do północy przebywa Leon XIII w swoich prywatnych apartamentach i nie udziela się w tym czasie nikomu, chociaż kładzie się dopiero po północy.

Ojciec św., tak samo jak każdy kapłan, spożywa śniadanie dopiero po mszy św.

\* **W Skurozu** odbywał w dniu 5 kwietnia pierwszy prokurator z Gdańska przy pomocy dwóch innych urzędników sądowych i berlińskiego komisarza kryminalnego Höfta rewizy i pomiary w domu przyaresztowanego w dniu 22 marca żyda Bossa.

\* **Uwolniony.** Szymon Tabulski, któremu na podstawie zeznania Bentkowskiego zarzucano uczestnictwo w zamordowaniu Franciszki Stretowej i którego wskutek tego, na mocy polecenia władzy prokuratorskiej uwięziono — uwolniony został z domu badań w obec braku poszlak, gdyż jedynym dowodem potępiającym było zeznanie Bentkowskiego, do którego, przy sprzecznym z niem zeznaniu Wybrańskiego, tylko problematyczną można było przywiązywać wagę. Sam Tabulski zaprzeczył najenergiczniej swojego udziału. — O Bentkowskim donoszą kilka ciekawych szczegółów. W r. 1882 pracował Bentkowski pod nazwiskiem Grywińskiego, w charakterze technika dozoruojego roboty przy budującym się kościele ewangelickim w Nieszawie. Z początku prowadził się wzorowo i zachowaniem swoim pozyskał sympatyę mieszkańców; ubierał się starannie i wyglądał na porządnego człowieka. W końcu dopiero swego pobytu w Nieszawie zaczął hulac, zaciągać długi (dotąd niezapłacone) i opuszczać się w obowiązkach. Ostatecznym powodem opuszczenia Nieszawy, był fakt, że Grywiński lekceważąc siebie wszystko, jednego razu w czasie nabożeństwa w miejscowym kościele, wszedł do konfesyonału i zaczął spowiadać jakiegoś swego towarzysza hulanka. Z obawy przed procesem opuścił Nieszawę i więcej go tam nie widziano.

\* **Emanuel Geibel,** poeta niemiecki, umarł w Lubecie dnia 5 bm. Senat miasta Lubeki postanowił uczcić zgon jego publiczną uroczystością. Em. Geibel urodził się 1815 r. w Lubecie. Był w Niemczech wysoko ceniony jako liryk i poeta patryotyczny.

\* **Z Miejskiej Górki** piszą do „Orędownika“ o egzaminie w tamtejszej szkole elementarnej:

„A warto było przysłuchać się popisowi, choćby dla tego tylko, aby wyjść ze zranionem sercem z niego! Wszystko szło gładko i dobrze, nawet historia brandenburska, tylko — słuchajcie polscy rodzice i zapiszcie to w sercach waszych — tylko w polskim języku wykazały wszystkie polskie dzieci bardzo słabe postępy! Czyż się nie zakrawi serce każdego ojca, że dziecko jego, wychodząc ze szkoły, po polsku przardnie czytać nie umie i na polskiej książce do nabożeństwa ledwie się będzie modlił mogło? Polskie dzieci na polskiej ziemi wiedzą dokładnie, kiedy panował który elektor brandenburski, a po polsku czytać nie umieją! Nie jest to straszny objawem?“

Nie winien temu wszakże nauczyciel języka polskiego, lecz winien system germanizacyjny rządu pruskiego. W trzeci-kiście np. jest przeznaczonych na naukę języka niemieckiego 12 godzin, dla języka polskiego zaś tylko 5, a w klasie pierwszej tylko nawet 3 godziny tygodniowo. Cóż tu na nauczyciel zrobić w tak szupłym czasie? Czy ma czytać z dziećmi, czy uczyć pisać po polsku, czy w opowiadaniu ćwiczyć, czy urządzać wypracowania piśmienne itd. Trudno od niego cudów wymagać. Winą wszystkiego jest, że za mało godzin jest przeznaczonych dla uczenia języka polskiego. W 3 godzinach nie można dziecka nauczyć wszystkiego, co spada w przedmiot lekcyi polskiej. Niech się dzieci uczą języka niemieckiego, bo im w życiu późniejszem potrzebny będzie, ale niech nie zapominają prztem mowy ojczystej, której jak oka w głowie strzedz powinniśmy!

\* **W Jeleniej Górze** na Śląsku zmarł w nocy z 3 na 4 bm. tajny radca Cleinow, były sędzia w Kępnie, w Gnieźnie, Łabiszynie, następnie dyrektor sądów powiatowych w Szamotułach i ostatecznie w Poznaniu.

\* **Polacy** na Sybirze. Z Jakucka piszą do „Kraju“. W tym zamaryłm swiata zakątku miészka i krząta się, jak może, garstka Polaków. Polacy zjawili się tu dawno. Już w końcu 17 w. znajdujemy w dokumentach rządowych wskazówki o licznój stosunkowo ludności polskiej w ziemi jakuckiej, gdyż w akcie, wylczającym stany, dla których pewna dzielnica miasta była wyznaczoną, są w oddzielnej kategorii wspomniany Polacy. Byli to zapewne niewolnicy z nieszczęśliwych wojen Kaźmierzowych. Oprócz niewoli wojennej, która tak wczesnie zaznajomiła ojców naszych z tym zapadłym kątem Syberyi, szli Polacy za Ural w wojskach moskiewskich, tak licznie w 17 w. do Syberyi posyłanych. W wojsku tém zajmowali oni, jako ludzie w sztuce wojennej biegli, miejsce poczesne i łącznie z czołem ówczesnego wojska moskiewskiego, „strzelcami“, stanowili jądro każdego oddziału. W wielu tak zwanych „nakazach“, wojewo domu sybirskim posyłanych, znajdujemy o tém liczne wzmianki. Zdale się jednak, że po owym pierwszym napływie Polaków w 17 w. liczniesze nasze wdrowki do ziemi jakuckiej przerwane zostały aż do nowszych czasów. Dopiero rok 1863 dostarczył ziemi jakuckiej mocnej liczby naszych kolonistów, z których mnoży i po dziś dzień jeszcze kłępią tam swą biedę. Iu jest obecnie Polaków w całej ziemi jakuckiej, określić dość trudno. Statystyka rządowa z 1879 r. określa liczbę Polaków na 189 dusz, zdaje mi się jednak, że wszystkich jest około 300, gdyż jest wielu przyjezdnych (z innych guberni Syberyi, szczególniej z irkuckiej). Najliczniej element polski skupił się w kopalniach złota, w miastach Jakucku i Olekmińsku i wsiach: Maczy i Witymie. W okręgu wilujskim jest Polaków nie wielu. W Jakucku i jego okręgu mieszka przeszło 150 Polaków. Na cmentarzu przy cerkwi św. Mikołaja jest odgradzone sztachetkami miejsce, na którym grzebiemy zmarłych współbraci. Leży tu między innymi Dworzaczek, parę lat temu pochowałmy kurlpa Bałdyge. We względzie kościelnym należymy do parafii irkuckiej i ksiądz przyjeżdża do nas z Irkucka

raz na rok lub na 2 i 3 lata. Indyferentizm religijny dośł silnie jednak uderza w oczy. Stosunki nasze z Jakutami, którzy zowią Polaków „Bilakami“ (litery p niema w jakuckim języku), są dość dobre, z Sybirakami także. U Sybiraków mamy reputacyę ludzi uczciwych i sumiennych, nie bezwzględnie rozumie się i nie bez wyjątków, a w porównaniu ze średnią miarką miejscową. Większość naszej kolonii składa się z ludzi prostych, niewykształconych, wszystko, co jest inteligentnem lub do inteligencyi ma pretenzycę, garnie się do kopalń złota, „na prytyki“, jak tu mówią. Tam bowiem wszyscy, byle tylko „gramotni“, t. j. piśmienni, łatwo, w skutek dobrej opinii o Polakach, otrzymują wcale przyzwioicie opłacane miejsca oficyalistów. Jeżeli jednak życie nasze we względzie materialnym jest znośne, jeżeli nawet prosty człowiek przy pracy i dobrych chęciach może mieć kawałek chleba, to życie nasze duchowe przedstawia się bardzo nieszczęśliwie. Spójni między nami niema żadnej. Demoralizacya dośł silna. Zdaże się, że absolutna niemożność zaaklimatyzowania się w tym zamaryłm surowym kraju najsilniej działa na upadek naszych sił duchowych. Nigdzie bo też chyba tęsknota za krajem nie jest tak stałą i tak silną jak tu; najprostsz, najbardziej zahartowany człowiek nie może się przyzwyczaić do obcych mu zupełnie warunków tutejszego bytu i do okropnie surowego klimatu...

\* **Dziwna petycyą** otrzymał prezydent rzeczypospolitej francuzkiej. Przed kilku tygodniami skazał sąd przysięgłych departamentu północnego Masquelina na śmierć za morderstwo własnych rodziców, a Grévy potwierdził wyrok. — Winowajca urodził się w Madeleine-les-Lille, a mieszkańcy miasta tego nie proszą o ułaskawienie go, tylko przeciwnie to, aby we własnym mieście rodzinem go stracono. Petycyą ma około tysiąca podpisów. Za powód do petycyi tej podają petenci korzyść, jaka przypadnie dla miasta. Z pobliskiego Lille i innych miejscowości przybędą tłumy na noc już i niejedem zostawi sporo grosza. Z jakiegoż więc powodu ma Donai — miejsce przez sąd przeznaczone na stracenie deliktanta — odnieść korzyść, która się miastu La Madeleine szuszenie należy.

\* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 10 kwietnia, św. Ezechiała pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 47. Długość dnia 13 godzin 30 minut. Pełnia dnia 10 kwietnia o godzinie 1 po południu. Wypadki historyczne. 1585 Traktat handlowy z Danią. — 1598 Przymierze z Austryakami. — 1831 Światne zwycięstwo pod Iganiami. — 1849 Legion polski zdobywa Waców.

## WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

\* **Misy katolickie,** których wydawnictwo i redakcyą odpowiedzialną obejmuje ks. Józef Hottubowicz, zawieraja w zeszytych kwietnia następujący artykuły: 1) Zwiera Ojca św. Leona XIII do kierownikow „dziela rozkrzewienia wiary“ i wydawnictwa Misy katolickich; 2) Działalność dawnych kapłanów tonkińskich (Dokoliczenie); 3) Nowsze dzieje chrześcijaństwa w Tonkinie i wpływ obecnej wojny na losy chrześcian; 4) Opieka Kościoła nad murzynami w Ameryce; 5) Bułgaria i podjęte w niej prace misyjne; 6) Wiadomości bieżące: z Jarmajki, Przylądka Dobryj Nadziej, z Afryki środkowej (misyonarzy w niewoli Mahdiego) z Anamu, Chin, Cejlonu (tryumf M. B. Różańcowej w Jafnie) itd. Artykuły te ozdobione są 14 piśmiennymi rycinami.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł o Bułgarii, przedstawiający znaczenie misyi bułgarskiej, gdzie OO. Zmarłych chwyciły pracują. treściami zebrane dzieje Bułgarii, jej dawna wielkość, późniejszy upadek i długowiekowi niewolę; zajmując też wiadomości o dzisiejszym życiu Bułgarow, n. p. o zwiczu róż (rózobraniu), nieznanym u nas a praktykowanem jedynie w Bułgarii na tak wielkie rozmiary.

\* **Świeńskie księga** A. M. Gorczkowa w jego opowiadaniach o przeszlosi. W zeszyty X miesięcznika „Russkaja Starina“, wychodzącego w Kijowie, znajduje się artykuł o 400 wyższym tytułem. Miało to miejsce w Nizy, gdzie kanclerz rosyjski przepędził wiosnę 1882 roku. Nieraz spotykał go tam p. M...j, rozmawiał z nim i to jego rozmowy pilnie spisywał. Jedną z nich przytaczamy w dosłownym przekładzie (rozdział V. str. 163): „Teraz o Polsce. Rosya w stosunku do tego kraju, str. 163). „Teraz o Polsce. Rosya w stosunku do tego kraju, podług uważa jako „łasność nieulegającą zwrotowi. Raz walka zakończona, raz historia rozstrzygnęła tę walkę na korzyść Rosyi, Polska oddała ma jej losy podzielać; każdy wybucz należał natchemiasz poskrakać siła oręża. Ale też, świętym obowiązkiem Rosyi, narodu rosyjskiego, tym obowiązkiem Rosyi, narodu rosyjskiego, w wybruczu wreszcie, nie wywoływać tych wybruczochwów, nie dawać powodu do rezi bratobójczej. A to znouu nie jest tak trudnem, jak się na pozór zdaje. Należy tylko nie zapominać, że w stosunku do Polski, kraju niezaprzeczenie cywilizowanego, winniśmy po europejsku postępować. Ludzkość winna kierować naszym postępowaniem. Wyrzeczzenie się samowoli, uczciwe wykonywanie postanowionych praw, troskliwość o rozwój oświaty, handlu i przemysłu w ogóle, troskliwość o moralny i materialny dobrobyt ludu w szczególności, oto zadania rządu w granicach Polski, co jej zastąpi prawa polityczne, których została pozbawiona.“

\* **Przeglądu kościelnego** wyszedł numer 41 i zawiera: **Artykuły wstępne:** Kościół katolicki w Szkocyi. — Kilka kwestyi odnoszących się do ślubów. — **Kwestye teologiczne:** Dyspensa dla dukonsystorzu 24 marca. — **Kwestye teologiczne:** Dyspensa dla dukonsystorzu 24 marca. — **Co do pogrzebów zmarłych księży.** — Chwogwe pokrewienstwa. — **Co do pogrzebów zmarłych księży.** — **Jaką pokutę nadawać przy spowiedzi dzieci?** — **Piśmiennictwo kościelne:** Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu dzieci II klasy szkół ludowych ks. dr. Krukowskiego. — **Coronamentu** II klasy szkół ludowych ks. dr. Krukowskiego. — **Autour de** Jeruzalczecznego zakonu. — **Księżca** Lubomirskiego. — **Wspomnienie nie poświęcone o s. p. ks. Szechockim.** — **Dyceyie** Polnickie. — **Dzielo rozkrzewiania wiary w dyceyzi krakowskiej.** — **Nominacye w dyceyzi wrocławskiej.** — **† Serenaka** Stolberg. — **Ks. Domagalski.** — **Zmarli** w ostatnim czasie księża w dyceyzi chełmińskiej. — **Rzym:** Konsystorz pap. z dnia 27 z. m. i prekonizacya nowych Biskupow. — **O Propagandzie.** — **Postuchania.** — **Nominacye.** — **Wiadomości potoczne.** — **Niemcy:** Dyspensa dla księży wysyconych po ustawach majowych. — **Ustawa obrocna.** — **Belgia:** Utworzenie Stowarzyszenia pod nazwą Kawalerów papieżkich. — **Anglia:** Budowa nowego kościoła katedr w Londynie. — **Irlandya:** Kamień węgielny pod budowę kościoła na cześć O'Connell. — **Ameryka:** Mianowanie delegata apostołskiego na Sobór. — **Rozmaitości** o niebezpieczeństwie gromącym zabytkom sztuki po kościłach ogalicyjskich. — **Ogłoszenia.**

\* **Ziemianina** wyszedł numer 14 i zawiera: **Polocena** godne gatunki ziemniaków do sadzenia. — **Sprawozdanie** z obrad Wydziałow: Z Wydziału Chowu Inwentarza. **Henryk Potworowski.** — Z Wydziału Leśnego. **R. Grus.** — **XVII Sejmik** guberni w Toruniu. (Ciąg dalszy). — Z berlińskich obrad niemieckich rolników. II. — **Kronika** rolnicza i rozmaitości. — **Wiadomości handlowe.** — **Jarmarki.** — **W sprawie kursow** górzelnicych. — **Towarzystwo** ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. — **Ogłoszenia.**

\* **Zeszyt „Kroniki rodzinnej“** na dzień 1 kwietnia, wyszedł z druku i zawiera: **Jeden z niewielu** przez Sowyron Duchnińska. — **Listy Tomasa Zana.** — **Literatura Scherra**, S. Stefanowskiego. — **Tydzien** pobytu w Holandyi, p. A. Moldenhawera. — **Lady Alicya,** przekład z angielskiego Z. M. (Ciąg dalszy). — **Więści** polityczne. — **Silva rerum.** — **Nekrologia.**

\* **Tygodnik pobożny,** pismo ilustrowane, wszelkim gaudem literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr. 14 zawiera: **Krok** dalej, powieść w trzech tomach przez Edwarda Lubowskiego. — **Z życia** (wiersz) przez K. Podwysokiego. — **Obrazy** z pobyty Niemna. — **Korespondencya** z Poznańskiego. — **Wspomnienia** szkolne, Leonarda Sowińskiego. — **Wizerunki**

**Dodatek.**

historyczne w galeriach zagranicznych, przez A. Lessera. — Korespondencya z zakątką nad Smotrycem. — Nagrodzony projekt rozszerzenia kościoła św. Aleksandra w Warszawie. — Ponad chmurami. — Złąd i z owad, przez M. Walowskiego. — Notatki literackie. (Wychowanie moralne w szkole). — Rozmaitości. — Literatura i nauka. — Wyalazki i odkrycia. — Różne. — Statystyka. — Nekrologia. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kronika polityczna. — Zadanie szachowe numer 255. — Zadanie konikowe nr. 135. — Bibliografia. — Ryciny: Asceta. Rysunek Andriollego. — Nagrodzony projekt rozszerzenia kościoła św. Aleksandra w Warszawie. — Pierwsze kwiaty. Kopia z obrazu A. Johnsa. — Ponad chmurami. — Dodatek: Eros. Powieść G. Verga. — Na żądanie wysła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

• Inżynierzy i budownictwa wyszedł numer 6 i zawiera: J. Heilpern, inż. Zasady budowy dróg wiejskich. (Ciąg dalszy.) — W. Lindley inż. W kwestyi wykonania robót kanalizacyjnych i wodociagowych m. Warszawy. Odpowiedzi panu A. Suligowskiemu na artykuł umieszczony w nr. 11, 12 i 13 r. z. „Inżynierzy i Budownictwa. (Ciąg dalszy.) — Oczwornie. (Dokończenie.) — Wewnętrzna organizacja Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. — Protokół sądu konkursowego w sprawie konkursu na projekt budowy kaplicy grobowej dla ś. p. K. Scheiblera. — Bibliografia. — Różności techniczne. — Kronika bieżąca. — Wiadomości miejscowe. — Skrzynka do zapytań i odpowiedzi. — Najlepszy sposób mechanicznego wytwarzania lodu. — Ogłoszenia. — Dodatek dla ślusarzy“ wyszedł numer 6 i zawiera: Józef Eubiński, inż.: Pogadanki naukowe, popularne dla panów majstrów ślusarzy, część trzecia. — Skład i rozkład sit. Opracował A. Graff. — Aljaże, przez K. Brosz. — Główniejsze zasady rysunku technicznego. — Różności techniczne. — Wiadomości miejscowe. — Skrzynka do zapytań i odpowiedzi. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA dnia 8 kwietnia.

BAZAR. Pani Lasocka z Królestwa Polskiego, hr. Bniński z Samostrzela, hr. Łącki z Posadowa, hr. Taczanowski z Taczanowa, Węclewski z Środy, hr. Mycielski z Ponia, profesor Jarochowski z Wrocławia, Modlibowski z Gerlachowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Schönberg z rodziną z Długiej Gośliny, Chłapowski z Bonikowa, Thiel z Wrześni, Dr. Koehler z Kościana, hr. Dąbski z żoną z Żakowa, Moszczeński z Słembowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Kluczyński z Słabomierza, Poniekowski z Widnieja, dr. Tabulski z Rogoźna, Lange z rodziną z Grochowińsk, Pajderski z Łęgu.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Table with exchange rates for various banks and currencies. Includes sections for 'Banknoty i monety', 'Akeye bankowe i przemysłowe', and 'Akeye kolejowe'.

(Nadesłano). Wyrzucone pieniądze.

Następujący ciekawy list pana Emanuela Schade, gorzellanego w Rohebeck pod Sellnow w powiecie Arnswaldzkim podajemy do wiadomości czytelników: „Poświadczam niniejszym zgodnie z prawdą, że po użyciu trzech pudełek pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, pozabawiłem się dolegliwości, jakich się podczas kampanii nabawiłem, mianowicie ustąpy rwanina w stawach, reumatyzm, brak apetytu — i dziś jestem zupełnie zdrowy. Wszystkie dotychczas używane środki, kąpiele, wcierania itp. kosztowały mnie setki talarów, a cierpienia nie ustawały. Lecz 3 pudełeczka pigułek Pańskich (razem za 3 m.) uzdrowiły mnie zupełnie, za co Bogu niech będą dzięki! (747) Do nabycia po 1 m. w znanych aptekach.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Niemiecki „Reichsan.“ zamieszcza wiadomości o obecnym stanie zasiewów zimowych w monarchii pruskiej. Wiadomości zebrane z poszczególnych prowincyj zgadzają się wszystkie ze sobą w tym punkcie, że zima nadzwyczaj łagodna wpłynęła wszędzie bez wyjątku na silny rozwój roślin kłosowych jako też rzepię i koniżyn. Nigdzie oziminy nie wynokły, ani nie wymarły, a ponieważ rychła wiosna dozwoliła wczesniej i starannej uprawy ziemi, przeto wszędzie różnicy mają nadzieję bogatego żniwa, które dziś już przynajmniej, co do słomy jest zapewnione. Tylko z kilku powiatów Ślązka nadchodzą skargi o szkodach zrządzonych przez myszy polne.

(W.) Poznań, 9 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pogoda. Zyto stałe. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. Cennar płac., kwiecień 134, — pfc. kwiecień-maj 134, — płac., maj-czerwiec 135, — pfc., czerwiec-lipiec 137, — płac., lipiec-sierpień 139, — płac. wrzes.-paźdz. 140, —. Okowita: stalaj. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. Litrow na kwiecień 45,90 pfc., na kwiecień-maj 46,10 pfc., na maj 46,30 pfc., czerwiec 46,90 — 47 pfc., lipiec 47,60. sierpień 48,10. wrzesień 48,10, październik 47,40. Okowita: w miejscu (bez beczki) 45,90 ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.) Żyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedziana 134, —, kwiecień 134, —, kwiecień-maj 134, —, maj-czerwiec 135, —, czerwiec-lipiec 136,50, lipiec-sierpień 138, — m. Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Trafles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedziana 45,70 marek, kwiecień 45,70, maj 46,30 czerwiec 47, —, lipiec 47,60, sierpień 48,10, wrzesień —, w miejscu bez beczki 45,60.

Table titled 'TOWAR' showing market prices for various goods like 'złota', 'srebrna', 'miedziana' etc. in Poznań on April 9, 1884.

Sprawozdanie targowe według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Table showing market prices for 'Przedmiot' (wheat, rye, barley) in Poznań on April 9, 1884.

Table titled 'Inne artykuły:' listing prices for various commodities like 'Słoma', 'Siano', 'Goch', 'Szczawica', etc.

Bydgoszcz, 8 kwietnia. (Sprawozdanie listy handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica niezr., piękna ciemna i szklista 178—180 mkr., jasno-ciemna zdrowa 170—175 mkr., poślednia 155 do 165 mkr. Zyto stałaj., w miejscu krajowe piękne 136—137 m., średnie 133—135 mkr., poślednia 130—135 mkr. Jęczmień nom., piękny 140—145 mkr., średni —, — mkr., pośledni 125—130 mkr. Owies w miejscu 125—135 mkr., pośledni —, — m. Groch, wrzaw 160—170, na paszę 140—145 m. Okowita za 100 litr. a 100%, 47—47,50 m.

Berlin 8 kwietnia sprawozdanie urzędowe. Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żądano 165—203 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 164,0—164,75; maj-czerwiec płacono 167,5—168—167,75; na czerwiec-lipiec 169,5—170,5—170; lipiec-sierpień 171,5—172,5; na wrzesień-paźdz. pl. 175—176,25—175,75. Wypowiedz. 1000 cent. Cena przeciętna —, —. Zyto za 1000 kilogram. w miejscu pl. 135—150 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —, —; na kwiecień-maj pl. 140—139,5—140,5; na maj-czerw. 140,75—140,5—142—141; na czerwiec-lipiec pl. 141—142,5—141,5; lipiec-sierpień pl. 142 do 141,5—143—142,25; na wrzesień-paźdz. pl. 143—144,25—3,25. Wypowiedziano 33,000 cent. Cena przeciętna —, —. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości. Kukurydza w miejscu 125—129 podług jakości. Wypowiedziano — cent. Owies za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 126—164 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —, —, na kwiecień-maj pl. 131—132,5—131,5; na maj-czerwiec pl. 132,5—134—133,5, czerwiec-lipiec pl. 134,5—132; na lipiec-sierpień 136—136,5—136. Wypowiedziano 16,000 kil. Cena przeciętna —, — mkr. Ojciec, rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. —, — mkr., w miejscu z beczką płacono —, — mkr., na miesiąc bieżący —, —; na kwiecień-maj pl. 54,7—54,5—54,6; na maj-czerwiec pl. 54,5—54,9; na czerwiec-lipiec pl. 55—55,2; na wrzesień-paźdz. pl. 54,9—55,1—55. Wypowiedz. 2000 cent. Cena przeciętna — mkr. Okowita. Za 100 litr. a 100 proc. — 10,000 litrów pręc. w miejscu bez beczki pl. 45,8—45,9; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący 46,2—46,0; na kwiecień-maj pl. 46,2 do 46,0; na maj-czerwiec pl. 46,6—46,7, żąd. —, —, na czerwiec-lipiec płacono 47,4—47,6; na lipiec-sierpień płacono 48,2—48,3; na sierpień-wrzesień pl. 48,3—48,6—48,3; na wrzesień-paźdz. płacono 48,3. Wypowiedziano 440,000 litr. Cena przeciętna —, — mkr.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Table with financial data including 'Berlin, 8 kwietnia 1884', 'Kursa końcowe 8 kwietnia 1884', and 'Kapitały'.

Advertisement for 'Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk' (Society of Friends of Science) regarding a general assembly on April 10, 1884. Includes details about the assembly and the secretary Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström.

Advertisement for 'Wyszły już trzy zeszyty perel humoru polskiego.' (Three issues of Polish humor pearls have already appeared). Promotes a collection of humorous stories and poems.

Advertisement for 'Na nadchodzące Święta' (For the approaching Holy Days). Promotes a collection of humorous stories and poems by W. Becker.

Advertisement for 'Księgarnia Katolicka' (Catholic Bookstore) in Poznań, featuring 'Modły' (Prayers) by Nakazane przez stolicę apostolską.

Advertisement for 'CZEKOLADE' (Chocolate) by Ant. Pfitznera, located at Stary Rynek nr. 6.

Advertisement for 'Ant. Pfitznera' at Stary Rynek nr. 6, featuring 'Wodę kolońską' (Cologne Water) and 'Kapię Neuenahr' (Neuenahr Drops).

Large advertisement for 'Na Święta' (For Holy Days) by J. K. Nowakowski. Promotes a collection of humorous stories and poems, and includes an illustration of a man.

Z powodu całkowitego przebudowania moich lokali handlowych  
zniżyłem znacznie ceny i postanowiłem



# ZUPEŁNIE WYPRZEDAĆ



wszelkie zapasy mojego składu jako to:

czarne i kolorowe materje jedwabne i półjedwabne, aksamity, materje do obsad, białe materje jedwabne, wełniane i półwełniane materje na sienne, materje dające się prać, materje balowe, towary płócienne, franki, materje do pokrycia mebli, dywany, gotowe kostiumy damskie, okrycia, paletoty, płaszcze od deszczu, spodnice, chustki i t. d.

W wyprzedazy tej znajdują się również wszelkie nowości na sezon wiosenny, jakie dotychczas w wielkim wyborze nadeszły.

6. Nowa ulica 6. **S. H. KORACH.** 6. Nowa ulica 6.

Z dniem pierwszego kwietnia otworzyłam przy Zamkowej ulicy nr. 2

## skład strojów damskich.

Polecam kapelusze ubrane i nieubrane, kwiaty, pióra, jako też wszelkie w zakresie strojów wchodzące artykuły po tanich cenach i skorej a rzetelnej usłudze.

Z szacunkiem

**T. Depczyńska.**

**Baranki i jajka cukrowe,  
Mazek kolorowy,  
Cukry deserowe.  
Karmelki w kilku gatunkach zawsze świeże,  
Czekoladę do gotowania,  
Codziennie świeże ciasta do kawy i herbaty poleca**

(733)

## Cukiernia E. Adamskiego.

Przyjmuje zamówienia na pieczywo świąteczne każdego rodzaju.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się w Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.

Przyjmuje przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko malarza dekoracyjnego w teatrze polskim, polecił się mogę do malowania nowych dekoracji jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swoimi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem

**Roman Lisiecki**

malarz pokojowy i dekoracyjny.  
Poznań św. Marcin nr. 14.

(690)

Stołowe garnitury porcelanowe i fajansowe, garnitury do mycia w gustownym wyborze, szkła francuskie, czeskie i krajowe po nader przystępnych cenach, tace najnowszych deseni, lampy stołowe i wiszące praktyczne i luksusowe poleca

(523)

## B. SZULCZEWSKI

Skład porcelany i szkła  
Stary Rynek 53/4.

**Superfosfaty,  
Nawozy sztuczne pod buraki cukrowe,  
Saletrę chilijską,  
Kwas siarczany i sole potasowe**

poleca po najtańszych cenach pod przystępnymi warunkami

**DR. ROMAN MAY**

fabryka nawozów chemicznych w Poznaniu.  
Kantor: Wilhelmowska ul. nr. 20 vis-à-vis Grand Hotel de France

## KATARZYŃKI

od Weesego z Torunia są zawsze na sprzedaż w cukierni

(750)

## Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

**Specjalność:** aksamity, materje jedwabne i kaszmiry czarne.  
**Wszelkie nowości**  
na sezon wiosenno-lutowy w materjach wełnianych.

Grenadyny czarne wełniane i jedwabne w desenach najmłodniejszych.  
Materje jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych. Aksamity czarne w różnych szerokościach i znanej dobroci. Aksamity kolorowe do wystroju sukien w wszelkich modnych odcieniach.  
Płótna, szczytyngi, bielizna męska, krawaty, parasole  
Derki podróżne itd. w wielkim wyborze po cenach niskich lecz stałych polecają

(691)

**J. & T. Kamiński**

Stary Rynek 76 bok opałacu hr. Działyńskich Stary Rynek 76.

**Siodła! Siodła!**  
począwszy od 40 m. za które gwarantuje. Wszelkiego gatunku czapraki, szpicruty, bicze amerykańskie na jednego, parę i cztery konie, szory i chomaty z eleganckimi okuciami według najnowszego systemu urządzone, gotowe fornalki z czysto kręconego surowca, wszelkiego gatunku kuiry, torby do listów dla dominiów, torebki i kufereczki damskie, portmonetki, szelki, przybory myśliwskie oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy poleca

(603)

**W. Pluciński,** siodlarz, św. Marcin nr. 1

tuż przy Władysławskim placu.  
Reparacje wyżej wymienionych przedmiotów wykonuje spieszenie i po cenach umiarkowanych. **Uoznia przyjmie zaraz.**

**Jan Komendziński**  
malarz dekoracyjny  
**Poznań,**  
ulica Fryderykowska nr. 20

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych, jako i malowania salonów starożytnych i najnowszych stylach. Upiększa wnętrza kościołów według ich prawdziwego stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe na murach, jak i na drzewie. Maluje obrazy nowe, odnawia stare, oraz zajmuje się obiciem salonów, jako też pojedynczym tapetowaniem pokoi, malowaniem sufitów, ścian, podłóg, jako i malowaniem godeł. Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

(144)

**Handel**  
korzeni, win, herbaty, lakoci i owoców pol.

**B. GLABISZA**

Sw. Marcin 14

poleca na nadchodzące Święta wszystkie towary w zakresie jego wchodzące po cenach niższych, zaraęczając za wybór najlepszy. — Funtowe młodzi z renomowanej fabryki codziennie świeże. — Zamówienia pozamięscowe uskutecznią się jak najszybciej.

(712)

**Baranki i jajka z cukru,  
Mazek kolorowy do obsypania bab,  
Cykatę funt 1,50 mrk.**

poleca cukiernia

**Antoniego Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

**Nowość! Nowość!**

Wnym PP. posiadaczom, budowniczym etc., pozwalam sobie zwrócić uwagę na mój **nowy, praktyczny, najtańszy i najpiękniejszy sposób krycia dachów metalem na latach** (w miejsce wyszlutowania) przez co się wiele materiału budulcowego zaoszczędza, bo łatwy może być oddalony od siebie 1 metr.  
Metal ten wraz z kryciem o wiele tańszy od papy, dachówek i innych dotychczasowych sposobów krycia.  
Gwarancja 10-letnia.  
Przyjmując i najdalej zamówienia polecam się względem Szanownych Rodaków.

(680)

**J. Niejacki jun.**

mistrz blacharski. — Grodzisk W. Ks. Pozn.

## Kostiumy i okrycia

podług najnowszych modeli paryzkich, oraz wielki wybór nowości na porę wiosenną i letnią w wyrobach jedwabnych i wełnianych polecają po cenach umiarkowanych

(674)

**Ślawski & Bogusławski**  
w Bazarze.

Dla wygody moich Szanownych odbiorców znajdują się na W. ks. Poznańskie, Prusy i Śląsk czapki mego fabrykatu w niższej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podając to do wiadomości polecam siebie i niższej wymienione sklepy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę.

## C. Adamski, Poznań, Bazar,

w Barcinie u p. B. Stankowskiego, w Biskupcu Z/Pr. (Bischofswerder) u p. M. Friedlaendera, w Borku u p. S. Springera, w Brodnicy Z/Pr. (Strasburg) u p. J. Gońca, w Brusach Z/Pr. u p. A. Kantzonki, w Buku u p. M. Sienickiego, w Bytomiu G/Si. u p. J. Rohnera w Chełmnie Z/Pr. u p. M. Jagodzkiego, w Chelmży Z/Pr. u p. J. Zaremby, w Chojnicach Z/Pr. (Konitz W/Pr.) u p. S. Bernsteina Nast. u p. A. Aeronheima, w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej, w Czempiniu u p. S. Sliwińskiego, w Czersku u p. D. Liedmanna, w Gdańsku u p. J. Ghinickiego, w Gnieźnie Z/Pr. (Mewe W/Pr.) u p. R. Lemkiego, w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata, w Golubiu u p. J. Faustmanna, w Gołanicy u p. A. Medlińskiego, w Gnieźkowie u p. S. Cylkowskiego, w Gostyniu u p. K. Jankowskiego, w Grabowie u p. J. Skuteczkiego, w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza, w Inowrocławiu u p. C. Wallersbrunn, w Janówcu u p. M. Baera, w Jaraczowie u p. W. Klonowskiego, w Jarocinie u p. T. Borowińskiego, w Jutrosinie u p. M. Marcuse, w Kartuzach Z/Pr. (Carthaus W/Pr.) u p. M. Czarlńskiego, w Kcyni u p. A. Schimeck,	w Kobylinie u p. W. Dembińskiej, w Koronowie (Crona a/B) u p. A. Bony u p. J. Philippa, w Kościanie u p. M. Peisera, w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego, w Kórniku u p. S. Wiśniewskiego, w Kozminie u p. M. H. Molla, w Kempnie u p. R. Noaka, w Kłecku u p. J. Lemmel, w Krobinie u p. K. Górskiego, w Krotoszynie u p. M. Schmucklera, w Krzywiniu u p. L. Szułczyńskiego, w Lidzbarku Z/Pr. (Lautenburg W/Pr.) u p. W. Barańskiego, w Lubawie Z/Pr. (Loebau W/Pr.) u p. M. Baranowskiego, w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego, w Łobżenicy u p. F. Jaśkowskiego, w Miejskiej Górze u p. W. Maciejewskiego, w Miłosławiu u p. W. Jeziorowskiego, w Mogilnie u p. F. Staraka i u p. W. Chudzińskiego, w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego, w Nakle u p. B. Schlochauera, w Nowemście n/D. (Neumark W/Pr.) u p. J. Aschera, w Obornikach u p. T. Stefańskiego, w Ostrowie u p. A. Leja, i u p. M. Pincussa, w Ostrzeszowie u p. W. Marwega, w Polpinie u p. Kasperskiego, w Pleszewie u p. J. Karczewskiego, i u p. J. Bannassa, w Poniecu u p. J. Goldmanna, w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendlera	w Radzynie Z/Pr. (Rehden W/Pr.) u p. C. Górnego, w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego, w Rogoźnie u p. L. Ulicznego, w Sarnowie u p. C. Neumanna, w Sempolnie Z/Pr. (Zempelburg W. Pr.) u p. A. Mendelsohna, w Smiglu u p. Lissowskiego, w Skurczu Z/Pr. u p. J. Gappy, w Sremie u p. R. Abrahama, w Srodzie u p. J. Woźnego, w Szterzynie u p. X. Majorowicza, w Swieciu Z/Pr. (Schwetz W/Pr.) u p. H. Hirscherberga, w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego w Sztumnie Z/Pr. u p. J. S. Behrendta, w Szubinie u p. J. Herza, w Stęszewie u p. S. Bielskiego, w Tucholi Z/Pr. u p. S. Karganera, w Trzemesznie u p. J. Koszczyńskiego w Wąbrzeźnie Z/Pr. (Briesen W/Pr.) u p. J. Loewemberga, w Wągrowcu u p. M. Wólczewskiego, w Wieluniu (Filehne) u p. J. Anschel, w W. Śliwicach Z/Pr. u p. P. Zagórskiego, w Wolsztynie u p. C. Loewenthala, w Wrocławiu Albrechtstr. 1. u p. E. Bischoffa Wwy., w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza, w Wrześni u p. L. Karczewskiej, w Wyrzysku u p. G. Dausa, w Wschowie u p. R. Jungnick w Zbąszewie u p. P. Spychały, w Złotowie (Flatow W/Pr.) u p. M. Wecka, w Żerkowie u p. S. Borowińskiego, w Żninie u p. K. Staraka.
---	---	--

## CZAPKI

z mój fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. Każdej czapki gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem **1. 2. 3. 4.**, numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.

**C. ADAMSKI**  
**POZNAŃ**  
**BAZAR**

Rzeźby i obrazy malowane  
**Chrystusa**  
do ubrania grobów, w każdej wielkości i po cenach przystępnych poleca (685)

**Jan Komendziński**  
ul. Fryderykowska nr. 20.  
Poszukuje miejsca (748)

**rzędzcy**  
samodzielnego do majątku większego w Księstwie, Królestwie lub Galicyi, urzędnik, który już 15 lat jako główny rządca jest czynny, na żądanie może stawić 600 marek kaucyi. Zgłoszenia przyjmuje pod literą **N. Z. Gnienno poste restante.**

**Zdatnego służącego**  
przy 60 tal. rocznej pensji i wolnem utrzymaniu poszukuje **Dr. Wicherkiwicz.**

**Dominium Siedmorogowo** pod Borkiem potrzebuje od 1 lipca r. b. (732)

**kasyera**  
kawalera, dobrze piszącego po polsku i niemiecku. Osobiste przedstawienie konieczne, tylko posiadający dobre świadectwa, będzie uwzględniony.

**Uczeń**  
z niższych klas gimn. lub szkoły średniej znaleźć może pod korzystnymi warunkami miejsce w **drukarni.** Bliższa wiadomość u **ks. dr. Kanteckiego** przy placu Wilhelmowskim 18.

**KUCHARZ**  
kawaler na 150—180 tal. potrzebny natychmiast. **M. Wesolowski,** Poznań, Lipowa ul. 5. (743)

Karawanowa  
**HERBATE**

znana wybornego smaku, firmy Orłowa z Moskwy, polecamy w cenie za funt od 4 do 20 mrk. (524)

**Koczorowski & Wlazłowski**  
Wrocławska ul. 15.

**Mezczyzna,**

Polak, katolik, żonaty z małą rodziną, który od lat kilku prowadzi ekspedycję pisma większego codziennego, również zna dokładnie prowadzenie administracji posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego stanowiska administratora, kasyera, zarządcy mniejszej fabryki, cukrowni lub mączkarni od 1 lipca r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **X. X. Z. 416** postlagernd **Poznań.** (416)